PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 77
Kraków, niedziela 2 kwietnia 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wolna droga

Po usunięciu przeszkody czy zawady, jaką jest Sejm mimo swego uległego stosunku wobec rządu, utworzyła się wolna droga dla robienia szerokiego użytku z otrzymanych pełnomocnictw. Wolną jest droga dla wszystkich bez wyjątku zamierzeń, gdyż jedyne ograniczenie w pełnomocnictwach: zmiana konstytucji i tak wedle powiedzenia p. Sławka jest nieaktualną, jakoże nie „uzgodniono“ jeszcze z „klubem czwartkowym“, w jaki sposób uszczęśliwić naród po zawodach wynikłych z konstytucji z 17 marca 1922.

Zapowiedziały przed kilku dniami pisma sanacyjne, widocznie w chęci usprawiedliwienia błyskawicznego uchwalenia pełnomocnictw, że rząd nie zamierza zrobić z nich większego użytku aniżeli sytuacja będzie wymagała. To jest upiększenie rzeczy, której żadne sztuczne zabiegi wewnętrzne czy zewnętrzne nie zdołają nadać piękniejszego wyglądu. Weźmy rzecz rachunkowo: nowa sesja Sejmu wedle panującej w erze sanacyjnej tradycji nie rozpocznie się — pomijamy formalne jej zwołanie a potem zwyczajowe odroczenie — przed końcem listopada. W ciągu tych ośmiu miesięcy życie gospodarcze i polityczne nie zatrzyma się przed „kategorycznym imperatywem“, który w ustach sanacji brzmi: jak najmniej wpływu dla władzy ustawodawczej a jak najwięcej dla wykonawczej. Życie w naszych czasach płynie tak szybko, każdy dzień przynosi nowe jego formy, że istnieje konieczność praktycznego nadania im wyrazu przez zmiany starych czy wydanie nowych przepisów. Tej konieczności stanie się zadość zapomocą dekretów na podstawie pełnomocnictw.

Gdyby nawet rząd miał zamiar ograniczyć produkcję dekretową, nie będzie w stanie dotrzymać tego chwalebnego zamiaru w całej pełni. Przecież w 10 wierszowem uzasadnieniu przedłożenia o pełnomocnictwach powiedziano, że mogą zaistnieć we wszystkich, nawet zagranicznych, dziedzinach życia państwowego momenty, z których wyniknie konieczność natychmiastowego działania. Rzeczywiście takie konieczności mogą zaistnieć,

Generalny dyrektor zakładów chemicznych

W sferach przemysłowych utrzymują, że na wypadek, gdyby nie doszło do ponownego wyboru prof. Mościckiego na prezydenta Rzplitej ma on objąć specjalnie stworzone stanowisko generalnego dyrektora wszystkich państwowych zakładów chemicznych, a więc Chorzowa, Mościc i Tespu.

Skasowanie 4 województw

W najbliższym czasie ma się podobno ukazać dekret prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu 4 województw i rozszerzeniu kompetencji terytorjalnej komisarjatu rządu na m. st. Warszawę także na powiat warszawski. Dekret ten ma być wydany na podstawie zeszłorocznej ustawy o pełnomocnictwach, która dała prezydentowi prawo ustawowej reorganizacji administracji do r. 1934. Zniesione być mają, jak to donosiliśmy przed paru dniami, województwa: kieleckie, nowogródzkie, stanisławowskie i tarnopolskie.

—ooo—

Zmiany w województwach

Utrzymuje się uporczywa pogłoska o bliskiem ustąpieniu wojewody wołyńskiego p. Józewskiego, który ma podobno zostać posłem Rzplitej w Tokio. Jako kandydatów na stanowisko wojewody wołyńskiego prasa wymieniała obecnego wojewodę poleskiego, płk. Kostka-Biernackiego i wojewodę nowogródzkiego p. Świderskiego. Tej drugiej pogłosce zaprzeczyła sanacyjna agencja „Iskra“, zaprzeczenia pierwszej dotąd nie było, to też wiadomości o ustąpieniu p. Józewskiego wywołały w Wołyniu zrozumiałe zaniepokojenie.

Obrazki z przeżartej nędzą Łodzi

Przynosi te obrazki dziennik burżuazyjny: „Kurjer Warszawski“ w korespondencji p. Juljana Podoskiego. O przesadę zatem nikt tych strasznych opowiadań nie posądzi:

„Przypominają się „Tkacze“ Hauptmanna... Szczególnie wtenczas, gdy w szkołach łódzkich (powszechnych) w czasie lekcji zrywa się nagle gromada dzieci i, wśród szlochu, krzyczy głośno:

— Dajcie ojcom pracy, a nam chleba, bo jesteśmy głodni!

Ten fakt nie jest wymysłem. Jest on prawdą. Zdarzył się przed kilku dniami.

Zresztą na dowód, że głód w Łodzi jest istotnie straszny i, że nędza ludzka dochodzi już do ostatecznych granic, opowiem wrażenia swoje z rozdawnictwa doraźnej zapomogi żywnościowej na poszczególnych punktach.

Oto jeden z nich na ul. Przejazd. Przed sklepem czeka „ogonek“. Cichy. Nikt nic nie mówi. Ani jeden głos się nie odezwie. Czasami tylko ktoś zakaszle ciężko, chwytając się za zagruźliczone piersi. W kolejce czekają kobiety i mężczyźni, na widocznem miejscu trzymając książeczki kasy chorych, jako dowód rejestracji. Na przeciwnej stronie, zarówno na chodniku, jak i na jezdni, oczekuje gromada tych, którzy mają wziąć udział w pożywaniu „manny z nieba“, udzielanej w postaci chleba, mąki i cukru.

Porządku strzeże — „szturmowy hełm“. W odwodzie kilka jeszcze — z bronią u nogi na wszelki wypadek.

Drzwi spółdzielni pochłaniają coraz to inny paciorek ludzkiego różańca, żeby po chwili wyrzucić go z skromnym ładunkiem. Wtenczas oczy oczekujących zdala, zaczynają błyszczeć. Wyciągają się ramiona ku niosącemu chleb. Zaczyna się tragiczne misterjum jedzenia. Drżące palce chwytają bochny i rwą je na kawały. Szarpią. Z pośpiechem pakują miękisz do ust, szeroko rozwartych. Kłapią szczęki. Mlaskają języki. Jęk ulgi wydobywa się na świat i, jak straszliwy wyrzut, płynie ku słonecznemu niebu. Tutaj dopiero, na tem miejscu, człowiek poczyna rozumieć potęgę codziennego pacierza, który powiada: — „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!“

O parę kroków dalej, obok matki, tulącej do siebie tak upragnione i tak straszliwie cenne dary, drepcze pięcio- czy sześcioletnie maleństwo w podartej spódniczynie. Powierzono mu torebkę z cukrem, polecając srogo: — „Nie rusz!“ Mała przez chwilę panowała nad sobą. Ale do czasu. Bo oto, zerkając ukradkiem na starszą, wsuwa łapinę do cukru i garstkę za garstką niesie do ust. Mała zapycha się słodyczą, ta starsza udaje, że nic nie widzi! Żeby, broń Boże, nie trzeba było karać biednego łakomczucha...“

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

MAŁY FELJETON
Prima aprilis

ROZWAŻANIA PO 1-YM KWIETNIA

Istnieje zasadnicze nieporozumienie co do dnia 1 kwietnia, które dla dobra ogółu należałoby raz nareszcie wszystkim wytłumaczyć.

Nieporozumienie polega na tem, że zdaje nam się, iż tylko tego dnia czyhają na nas, ażeby nas wyprowadzić w pole, nabić w karafkę lub poprostu w chamski, ordynarny sposób oszukać. Dlatego dnia 1 kwietnia jest czujność nasza spotęgowana i do późnej nocy mamy się na baczności. Gdy zaś mijo feralny ten dzień, rozbrajamy się, na rok czujność naszą do lamusa odkładamy i przez 364 dni jesteśmy ofiarami różnych kanciarzy i nabieraczy.

Prawdziwy filut siedzi 1 kwietnia cicho, jak mysz pod miotłą i nosa na świat nie wychyla. Niema interesu. Ludzie pilnują się. Bo powiedzmy — przyjdziesz dzisiaj do przyjaciela i zaproponujesz mu, żeby ci pożyczył 5 złotych.

A przyjaciel na to:

— Ho, ho, nie udało ci się. Dzisiaj Prima aprilis. Weźmiesz 5 złotych i nie oddasz. Znam się na tem.

Ale gdy nazajutrz przyjdziesz i poprosisz o 100 zł. „do jutra", to z pewnością dostaniesz.

Sam nawet myślę tak zrobić.

Gdyby w 1926 roku zamiast 12-go maja, 1 kwietnia... ho, ho!

Sądzę, że gdyby rząd rozciągnął w drodze dekretu dzień 1 kwietnia na cały rok, tobyśmy zaoszczędzili sobie dużo zawodów, rozczarowań i pieniędzy.

Ma dzień ten jeszcze jedną dobrą stronę: sprzyja złudzeniom.

Przed rokiem otrzymałem 1 kwietnia anonimowy telefon:

— Panie, panie, tu mówi kolektorka. Na pański numer padła główna wygrana.

I na tem rozmowę przerwano.

Wprawdzie nigdy nie grałem i nie gram na loterji, pomimo to do późnego wieczora łudziłem się. A może jednak.

Pracownik otrzymuje 1 kwietnia wymówienie na trzy miesiące naprzód.

— Dobry kawał — myśli sobie w duchu — wesoły chłop z tego szefa mojego.

Nazajutrz okazuje się, że to wcale nie był kawał i zaczyna się martwić.

Gdyby nie 1 kwietnia, toby się o dzień wcześniej już martwił. I coby mu z tego przyszło?

Do kupca telefonują:

— Weksel na 5000 złotych z wystawienia Ypsylońskiego z pańskim żyrem poszedł do protestu. Prosimy zaraz wykupić.

Kupiec wybucha śmiechem:

— Doskonały kawał... ha, ha, ha...

Ypsyloński nie płaci... ha, ha, ha... A tom się uśmiał! Taki rok na Hitlera, jak Ypsyloński nie płaci.

Nazajutrz przynoszą mu z banku protestowany weksel z żądaniem natychmiastowe go wykupienia. Ypsyloński bowiem naprawdę zawiesił wypłaty.

Dlatego, kochany czytelniku, jeżeli ci dzisiaj sekwestrator rzeczy zajmie, jeżeli kamienicznik cię wyeksmituje, jeżeli pensji ci nie zapłacą, żona ci naurąga, tramwaj cię przejedzie, wściekły pies pokąsa — to powiedz sobie, że to był tylko żart prima - aprilisowy i martw się dopiero od jutra. Nic nie spóźnisz! I nic na tem nie stracisz!

ULTIMUS.

Z P.P.S. w ubiegłej sesji sejmowej

W ciągu zamkniętej we środę sesji, odbył Sejm w czasie od 3 listopada 1932 do 29 marca 1933 r. — **33 posiedzenia.**

Na posiedzeniach tych posłowie socjalistyczni wygłosili **80 przemówień**, przyczem zważyć należy, że w dyskusji budżetowej czas przemówień poszczególnych klubów był „skontyngentowany", a ponadto, iż główna uwaga Sejmu skupiła się na zasadniczych ustawach, a mianowicie: **samorządowej, „scaleniowej"** na dwuch t. zw. **antyrobotniczych,** i o **szkołach akademickich.** Co się tyczy ustawy samorządowej i o szkołach akademickich, to posłowie socjalistyczni w dyskusji szczegółowej wielokrotnie nie mogli dojść do głosu, i zostali skreśleni z listy mówców przez zgilotynowanie dyskusji.

W szczególności wygłosili mowy posłowie nasi w dyskusji **budżetowej,** dalej w sprawie **pełnomocnictw dekretowych,** w sprawie **praw obywatelskich,** w sprawach **polityki zagranicznej,** w sprawach **ustrojowo - gospodarczych,** w sprawie **ustaw wojskowych,** w sprawie **ustawodawstwa robotniczego,** w sprawie **ubezpieczeń społecznych,** w sprawach pomocy **dla bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych,** w sprawach **kolejarskich,** w sprawach **lokatorskich,** w sprawie **ustaw samorządowych,** w sprawach **reformy rolnej,** w sprawach **pomocy dla rolnictwa,** w sprawach **podatkowych,** w sprawie **ustaw o szkołach akademickich.** Ponadto wygłoszonych zostało sto kilkadziesiąt przemówień w Komisjach Sejmowych, zwłaszcza zaś podkreślić należy sumienną pracę ZPPS. w Komisji **Budżetowej,** gdzie posłowie socjalistyczni w 15 przemówieniach poddali budżet szczegółowej krytyce.

W trakcie minionej sesji sejmowej posłowie socjalistyczni zgłosili **16 wniosków zwyczajnych i 1 nagły,** z których tylko dwa dotarły do rozpatrzenia przez pełny Sejm, nadto zgłosili posłowie socjalistyczni **siedem interpelacyj,** na które Rząd nie udzielił odpowiedzi (z wyjątkiem dwuch).

Równie wytężoną pracę, w jeszcze cięższych warunkach prowadzoną, wykazać się może sekcja senacka ZPPS.

ZPPS: liczy 23 członków w Sejmie i 5 w Senacie. Na czele Klubu stali: przewodniczący: tow. Mieczysław **Niedziałkowski,** wiceprzewodniczący — tow. **Herman Liberman, Stefan Kopciński** i Kazimierz **Czapiński,** sekretarz — Adam **Ciołkosz,** skarbnik — **Zygmunt Piotrowski.**

Uszanować godność człowieka!

Codziennie spotykamy na ulicach miasta **więźniów konwojowanych przez policję.**

Często gęsto przemykają automobilowe karetki więzienne, obsadzone policją styłu i sprzodu. Opancerzone i zakratowane kryją więźniów przed natrętną ciekawością tłumu. Czasem tylko poprzez kraty mignie twarz więźnia. Oczy odwykłe od ruchu ulicznego wchłaniają długo niewidziane obrazki.

To są przestępcy, przypuszczam, najbardziej niebezpieczni. Nie można ich prowadzić ulicami. Dla bezpieczeństwa ogółu czy z obawy ucieczki przewozi się ich do sądu lub do innego więzienia karetkami. **Nie dla szanowania godności ludzkiej,** którą i oni niewątpliwie posiadają.

Tymczasem innych więźniów, a szczególnie aresztantów, prowadzi się ulicami miasta: o każdej porze dnia; rano, w południe i wieczorem; wśród tłumów publiczności; środkiem ulicy; wśród najbardziej ożywionego ruchu kołowego.

Konwój wygląda mniejwięcej tak: policjant i aresztant, potem dwuch skutych aresztantów, wreszcie znowu aresztant i policjant.

Ci dwaj w środku ze wstydem starają się ukryć kajdany czy łańcuchy. Chowają je w rękawach, wciskają pod palta i marynarki. Tylko zbyt bliskie i nienormalne połączenie dłoni zdradza, że są skuci.

Wśród otaczającej konwój publiczności rodzą się dziwne uczucia. Przechodnie przystają i współczują aresztantom, jako ofiarom przemocy. W tej chwili nikt nie pamięta o ich winie i zbrodniach przez nich popełnionych (lub często nawet niepopełnionych).

Feliks Mantel.

T. PLIVIER.

Jak został zdetronizowany książę Brunświku?
Listopad r. 1918

Odcinek poniższy jest wyjęty z książki T. Pliviera p. t.: *„Cesarz odszedł, generałowie zostali.* **Książka ta ukaże się niebawem w polskim przekładzie.**
Red.

Brunświk czeka. Przed pięciu dniami odbyło się tu wielkie zgromadzenie. Zamiast Liebknechta, który nie przyjechał przemawiał miejscowy popularny towarzysz, z zawodu czeladnik krawiecki. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracja; pochód przeszedł koło książęcego pałacu; na rynku był tłum robotników, żołnierzy i kobiet. Przemówienia kończyły się zapowiedzią wielkich wydarzeń może już w najbliższych dniach.

A tymczasem **Brunświk** czeka. Miejscowe gazety partyjne wciąż jeszcze podają komunikaty z placu boju, wiadomości o cofaniu się wojsk na nowe pozycje „ze względów taktycznych", zawieszeniu broni. Ukazał się dekret cesarski zapowiadający zmianę konstytucji i wzywający ludność do karności i porządku.

Wszyscy jednak rozumieją, że to rzeczy obojętne. To, co ważne, tego niema w gazetach! Chodzą pogłoski o zaburzeniach we flocie: „Marynarze na statkach w Kilonji zbuntowali się. Ruch rozszerzył się na Hamburg i Cuxhaven"! „Wilson domaga się wydania rodziny cesarskiej"!

Brunświk dotąd dostojny i poważny zaczyna się niepokoić! Wystarczy, żeby ktoś przeszedł przez ulicę szybszym krokiem, a już okna się otwierają i ludzie z ciekawością wychylają głowy. Przed bramami tworzą się grupy udzielające sobie półgłosem tajemniczych nowin:

— Słyszałem od rymarza Radkego. Jeździł do Bremy do skórę"...

— A więc w Bremie także?

— Widział ogromną demonstrację z czerwonemi sztandarami.

— Tak, ale to port! Co innego u nas w **Brunświku...**

— Niech pan nic nie mówi. W koszarach lotniczych nie jest dobrze!

— To z powodu księcia Zygmunta; przecież on jest za młody na dowódcę!

— Wczoraj przyjechali marynarze, a i dzisiaj rano też. Widziano ich na stacji!

Kobiety rozmawiają:

— Słyszała pani? księżna się już pakuje!

— Niepodobna. Czy to tylko prawda? Co to będzie! Na kartę żywnościową znowu nic nie dali! Na dworcu podobno jest węgiel. Człowiek tylko stoi napróżno i w końcu nic nie dostaje.

Jest ponury dzień listopadowy. Wicher zamiata ulicę, przynosząc zimną wilgoć. Mury są mokre, okna zapotniałe. Z parku lecą zwiędłe liście. Pachnie słodką zgnilizną. Jesień, ale inna niż zwykle. Coś się zbliża.

Brunświk jest gotów. Obywatele czekają. Senat i rząd, dwór i młoda para książęca widzą nadchodzące niebezpieczeństwo. **Brunświk,** w którym w ostatnich latach przemysł rozwinął się potężnie, ściągając do miasta wielkie masy proletarjatu fabrycznego, ma wciąż jeszcze przestarzałą konstytucję o wybitnie agrarnym charakterze. Ani demonstracje i żądania robotnicze, ani przestrogi bardziej postępowych obywateli nie wywarły żadnego wpływu. Fala demokratyzmu, która ogarnęła całe Niemcy, ominęła Brunświk. Robotnicy i postępowcy zwracali uwagę sfer miarodajnych na niebezpieczną sytuację polityczną i żądali powszechnego prawa głosowania. „Przedstawiciele" narodu puszczali to mimo uszu. W ostatniej chwili książę ogłosił dekret, zapowiadający zmianę ordynacji wyborczej. Zląkł się wieści o wypadkach na wybrzeżu morskiem i nastrojach robotników i żołnierzy.

W wojsku rośnie znużenie wojenne i nieposłuszeństwo względem przełożonych. Robotnicy są gotowi, Organizacja rozdała broń po fabrykach. Wszyscy czekają na sygnał z Berlina.

Tymczasem sygnał dało pięciu marynarzy i popularna śpiewaczka uliczna. Marynarze siedzą w knajpie. Czterech przybyło z Bremy, piąty z Wilhelmshaven, prosto z aresztu.

Gospodarz przyniósł nową kolejkę piwa. „Paskudna lura" zauważył jeden.

— Na co oni czekają w tej redakcji?

— Ciągle jeszcze nie są gotowi.

— Ten garbaty redaktor na zgromadzeniach ma wielki pysk. A teraz nie może się zdecydować.

— To nie do wytrzymania!

— Może zagramy partyjkę?

— Idźno, zobacz, co oni tam robią.

Jeden z marynarzy odchodzi i po chwili wraca.

— Ciągle to samo! Siedzą i gadają. — czekają na wiadomości z Berlina.

— Mam pomysł! — powiada jeden.

— Gadaj, tylko prędko.

— Przecież nie możemy tutaj przyrosnąć do stołków. Dość czekania na garbusa i na jego demonstracje. Sami przejdziemy się ulicami ostrożnie i delikatnie!

— Zgoda! Kasię weźmiemy z sobą.

I w piątkę, zabrawszy ze sobą śpiewaczkę z gitarą ruszyli środkiem ulicy wziąwszy się za ręce ze śpiewem, przy akompanjamencie muzyki.

— Świetny pomysł! Przynajmniej nie zaśniemy!

Dochodzi siódma wieczór. Sklepy są jeszcze otwarte, we drzwiach stoją kobiety, które przyszły po zakupy. Sprzedawaczki nie załatwiają ich, tylko patrzą na dziwowisko. Marynarze już nie są sami. Dołączyło się do nich kilku żołnierzy i robotników. Po 10 minutach maszeruje już potężna kupa. Nikt nie wie, że za pół godziny będzie to olbrzymia demonstracja; otworzy ona więzienie, policja złoży przed nią broń, wojsko się do niej dołączy i wszyscy razem zażądają abdykacji księcia.

(D. c. n.).

Uchwały Międzynarodówki Socjalistycznej

DO WALKI Z FASZYZMEM!

Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej obradowała 18 i 19 marca w Zurychu. Egzekutywa poza uchwałą w sprawie walki z faszyzmem uchwaliła dwie dalsze rezolucje: w sprawie jedności ruchu robotniczego i w sprawie odbyć się mającej w czerwcu br. konferencji Międzynarodówki.

Egzekutywa poleciła biuru Międzynarodówki wcielić do uchwał uzupełnienia konieczne w związku z obradami Reichstagu a potem wszystkie uchwały wspólnie ogłosić. W wykonaniu tego polecenia biuro zebrało się 27 marca w Paryżu i uchwaliło protest przeciw oświadczeniu złożonemu przez Goeringa wobec przedstawicieli prasy zagranicznej dnia 25 marca w Berlinie.

W posiedzeniu egzekutywy w Zurychu wzięło udział 17 państw reprezentowanych przez 35 delegatów. W posiedzeniu biura w Paryżu wzięło udział 9 członków biura. W obu posiedzeniach delegaci Niemiec nie wzięli udziału.

Główna uchwała egzekutywy opiewa:

POD HASŁEM TERORU

rozpoczął rząd Hitlera swą działalność w Niemczech. Tuziny zabitych, setki rannych, męczonych i bitych są pierwszym wynikiem „odnowienia narodu". Napady na bezbronnych, także w życiu politycznem zupełnie niebiorących udziału odbywają się ciągle, antysemityzm odżywa w swych najobrzydliwszych formach.

Więzienia są przepełnione. Urządza się obozy koncentracyjne dla uwięzionych, jak w czasie wojny, otwarcie przyznaje się do dwojakiego prawa. Nowi władcy najpierw uwięzili setki przywódców komunistycznych pod jawnie fałszywem obwinieniem namowy do podpalenia Reichstagu. Przeciw domom Związków zawodowych, przeciw prasie robotniczej, przeciw wszystkim instytucjom utworzonym przez organizacje robotnicze postępuje się po wandalsku. Własność organizacyj robotniczych jest wystawiona na dowolność, systematycznie zakazuje się jedną organizację po drugiej.

Przeszło stu posłów komunistycznych i socjalistycznych rząd Hitlera nie dopuścił do parlamentu, zamknąwszy ich w więzieniu albo teroryzując ich groźbami. Cała komunistyczna masa wyborcza, blisko 5 miljonów wyborców, została pozbawiona swych posłów. Już ten fakt zgwałcił podstawy prawne demokratycznego parlamentaryzmu. Reichstag przez uchwalenie pełnomocnictw dał terorystom u steru państwa wolną rękę. Wszystkie możliwości obrony interesów klasy robotniczej, wszystkie swobody narodu mają pozostać na stałe zdeptane.

OSKARŻAMY!

Będziemy ciągle wzywali sumienie świata cywilizowanego przeciw niewymownym aktom hańby, które obecni rządcy Niemiec popełniają dzień w dzień.

Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej, w której obradach przedstawiciele niemieckiej klasy robotniczej tym razem z powodu położenia w Niemczech nie mogli wziąć udziału, przesyła niemieckiej klasie robotniczej swe najgłębsze życzenia, przedewszystkiem wszystkim ofiarom prześladowań jęczącym w więzieniach i leżących w szpitalach. Egzekutywa Międzynarodówki robotniczej przepełniona jest podziwem dla miljonów proletarjuszy, którzy mimo prześladowań i oszczerstw pozostali wierni swym przekonaniom, w szczególności dla socjalistycznych robotników, którzy umożliwili, że ich partja w zupełności wytrzymała atak podczas walki wyborczej.

Egzekutywa wyraża głębokie przekonanie, że niemieckie masy robotnicze także w przyszłości będą stawiały opór panowaniu faszystowskiego gwałtu i wkońcu je przezwyciężą.

Nowi władcy Niemiec tłumią każdy wyraz demokratycznego, pacyfistycznego i międzynarodowego zapatrywania i wypowiadają Międzynarodówce Socjalistycznej wojnę, tej organizacji miljonów proletarjuszy, która zawsze z największą energją walczyła o wolność i prawo samostanowienia wszystkich narodów bez różnicy, czy w wojnie światowej byli zwycięzcami czy zwyciężonymi, władcy ci chcą uznać wszelką łączność między niemiecką klasą robotniczą a bratniemi partjami w innych krajach za zdradę kraju. Zwycięstwo tych sił otwiera nową erę w imperjalistycznej polityce Niemiec, nowi władcy przyznają się jawnie do metod gwałtu.

NIEBEZPIECZEŃSTWO NOWEJ WOJNY CORAZ BLIŻSZE.

Wobec orgji nacjonalistycznego podburzania, która święci triumfy w Niemczech, powstaje dla niemieckiej socjalnej demokracji nowe i ofiarne zadanie utrwalenia w masach proletarjatu głębiej niż kiedykolwiek świadomości, że tylko w międzynarodowej solidarności klasowej leży warunek proletarjackiej obrony i proletarjackiego zwycięstwa.

W tej ciężkiej bogatej w ofiary walce, w której chodzi równocześnie o obronę socjalizmu i wolności demokratycznych, na których on się opiera, wszystkie należące do Międzynarodówki Socjalistycznej partje pomogą niemieckiej klasie robotniczej najwięcej przez to, że każda w swym narodowym zakresie działania stanie na gruncie międzynarodowej solidarności.

Dlatego Międzynarodówka przypomina swój program ogólnego, stopniowego, równoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia i swą walkę przeciw każdej formie dozbrojenia.

Nauką z wypadków niemieckich dla robotników w krajach demokracji jest konieczność obrony praw wolnościowych wszystkiemi środkami. Dla robotników wszystkich krajów jest koniecznością

NIE ROBIĆ ŻADNYCH KONCESYJ NACJONALIZMOWI I FASZYZMOWI,

najwyższym swym celem zrobić, nawet za cenę największych ofiar, obronę ducha międzynarodowego, pokoju i wolności w interesie międzynarodowej socjalistycznej walki o wolność, który w zupełności pokrywa się z prawdziwemi interesami narodów.

Wyrażając niemieckiej klasie robotniczej swe najgoręttsze sympatje, Międzynarodówka Socjalistyczna pamięta także o zdecydowanym oporze, który towarzysze austrjaccy przeciwstawiają kontrrewolucji w swym kraju, czuje się solidarna z nimi w obronie czerwonego Wiednia i wciąż woła do robotników całego świata: proletarjusze wszystkich krajów, połączcie się, gdyż tylko w waszej jedności leży wasz ratunek i zwycięstwo socjalizmu

ODPOWIEDŹ GOERINGOWI

Prezydent Reichstagu i pruski minister spraw wewnętrznych Goering w swem przemówieniu do przedstawicieli prasy zagranicznej dnia 25 marca oświadczył, że prasa socjalistyczna w Niemczech nie będzie mogła wychodzić tak długo, dopóki „heca w zagranicznej prasie socjalistycznej nie ustanie".

Biuro Międzynarodówki Socjalistycznej, obradujące 27 marca w Paryżu w nieobecności delegatów niemieckich, protestuje z oburzeniem przeciw temu szantażowi. Biuro stwierdza wobec opinji publicznej, że dzisiejsi władcy Niemiec chcą zrobić niemieckich socjalistów zakładnikami, aby przeszkodzić wyrazom sumienia światowego.

Ten manewr będzie bezskuteczny. Międzynarodówka Socjalistyczna odmawia poddania swej prasy cenzurze Hitlera i Goeringa. Prasa będzie w dalszym ciągu piętnowała czyny gwałtu i samowoli, sprzeczne z podstawami każdego cywilizowanego systemu rządzenia.

Hitler i Goering mają prosty i skuteczny środek do spowodowania prasy socjalistycznej do niepisania o objawach gwałtu: niech ich więcej nie popełniają ani do nich nie zachęcają.

W SPRAWIE „PAKTU O NIEAGRESJI" Z MIĘDZYNARODÓWKĄ KOMUNISTYCZNĄ

Komitet wykonawczy Międzynarodówki socjalistycznej potwierdza bez zastrzeżeń odezwy Biura Międzynarodówki z dnia 19 lutego i Komisji administracyjnej z 6 marca (w sprawie jedności ruchu robotniczego).

Komitet wykonawczy jest zdania, że tylko rokowania pomiędzy dwiema Międzynarodówkami mogą doprowadzić do lojalnego i uczciwego porozumienia w celu jednolitej akcji obronnej przeciw faszyzmowi i reakcji kapitalistycznej.

Komitet wykonawczy stwierdza ponadto, że Międzynarodówka komunistyczna wypowiedziała się dopiero w dniu 5 marca, — to znaczy w chwili, kiedy wszystko było już zdecydowane w Niemczech, — o manifeście Międzynarodówki Socjalistycznej z dnia 19 lutego; że oświadczenie Międzynarodówki komunistycznej nie stanowiło w żadnym stopniu odpowiedzi na pierwsze naczelne pytanie, które jej zostało postawione (co do „paktu o nieagresji"); że Międzynarodówka komunistyczna uciekła się raz jeszcze jeden do starej znanej metody, zaczynając od stawiania warunków i od formułowania obelg pod adresem partyj socjalistycznych. Ten sposób został zastosowany na rozkaz Moskwy nawet w krajach, w których partje komunistyczne są drobniutkiemi organizacyjkami, pozbawionemi jakiegokolwiek znaczenia. Jest to dowód, że Moskwa nie zrozumiała jeszcze, pomimo tragicznego rozwoju wypadków w Niemczech, bezwzględnej konieczności jedności wyraźnej i szczerej wszystkich sił klasy robotniczej.

Dopóki Międzynarodówka komunistyczna nie odpowie na pytanie naczelne, stojące przed nią nadal, i tak długo, dopóki kontakt istotny między dwiema Międzynarodówkami nie da rezultatów pozytywnych, Międzynarodówka Socjalistyczna zaleca z naciskiem partjom, należącym do niej, by wstrzymały się one od jakichkolwiek rokowań na własną rękę.

Wystąpienie Welsa z Międzynarodówki

Jak donieśliśmy wczoraj, przywódca niemieckich soc. dem. Otto Wels zgłosił wystąpienie z Międzynarodówki Socjalistycznej, motywując wystąpienie tem, że Międzynarodówka, powzięła uchwały w sprawie położenia w Niemczech na posiedzeniu, na które niemieccy członkowie Międzynarodówki nie zostali zaproszeni.

Do tego niewątpliwie ważnego faktu dodaje wiedeńska „Arbeiter Zeitung", która utrzymuje kontakt z niemiecką socjalną demokracją, następującą uwagę: To oświadczenie Welsa przeciw uchwałom Międzynarodówki zostało widocznie wymuszone naciskiem terorystycznym taksamo, jak niedawne kompromisowe oświadczenie niemieckich związków zawodowych. Mimo to uważamy krok Welsa za taksamo ciężki w skutkach błąd i za takiesame postąpienie bez widoków, jak stanowisko związków zawodowych. Z zajęciem ostatecznego stanowiska czekamy, aż dowiemy się bliższych szczegółów o powodach i sensie oświadczenia Welsa.

Wymuszenie

Magnaci węglowi planują zemstę. Nie mogą przeboleć, że nie pozwolono im na obniżkę płac górniczych i zmuszono ich do obniżenia cen węgla — za tę „zuchwałość" muszą się zemścić. Szczególnie przemysłowcy węglowi na Górnym Śląsku są wściekli — widocznie chcą wzorować się na Hitlerze, który gnębi robotników. A wiadomo, że w przemyśle górnośląskim „obce agentury" mają główną kartę w rękach.

Zagrozili oni zamknięciem 6 kopalń, co spowoduje redukcję 5000 robotników. W Warszawie zrobił się gwałt; zmobilizowano jednego wiceministra (p. Duch), głównego inspektora pracy (p. Klott) i trzech wojewodów: śląskiego, krakowskiego i kieleckiego z marszrutą do Katowic, aby radzili, jak zapobiec wykonaniu groźby rozsierdzonych panów czarnych brylantów.

W Polsce — prosimy nie śmiać się — panuje równość wobec prawa: miljoner czy nędzarz jest równouprawnionym obywatelem, każdy może w ramach prawa bronić swych interesów. W praktyce ta równość wygląda, mniej wzniośle. Widzieliśmy w ostatnich kilku tygodniach, jak postąpiono wobec robotników, którzy drogą zupełnie legalną: strajkiem bronili swego prawa do pracy i życia. Ich nie głaskano aksamitnemi dłońmi wysokich dygnitarzy, ale twardemi rękami policjantów, ich narzędziami do „przywrócenia spokoju".

Czy wobec baronów węglowych niema innych sposobów upamiętania ich, jak tylko łagodne perswazje?

HUMOR I SATYRA

AUTOMAT GŁOSUJĄCY

atrząc na obrady Sejmu,
'akie wrażenie odniosłem:
liezbyt to zaszczytna rola,
śyć obecnie w Sejmie posłem.
Bo on, co rozkażą z góry,
Spełnić musi bez szemrania,
Więc jest każdy poseł z BB
Maszyną do głosowania.
ie ma nic samodzielności,
mi też własnego zdania,
'chwala to, co mu każą:
Maszynka do głosowania.
Więc przeróżnych automatów
Rodzą się codziennie plany
I rzec można: posiadamy
Sejm — zautomatyzowany.

(„Żółta Mucha").

Ograniczenie działalności stowarzyszeń

Od lat wielu, a szczególniej ostatnio rząd rozwiązuje bądź poszczególne oddziały stowarzyszeń, bądź faktycznie zakazuje działalności danego stowarzyszenia na pewnym terenie.

Przed 1 stycznia 1933 r., jeśli chodzi o b. zabór rosyjski i o stowarzyszenia zarejestrowane lub zalegalizowane w Warszawie z prawem działalności w całem państwie, wszystkie zarządzenia takie były nielegalne.

Po 1 stycznia 1933 r. rozwiązanie oddziałów jest zgodne z przepisami Rozporządzenia Prezydenta o prawie o stowarzyszeniach, jednak odnośny przepis z prawnego punktu widzenia wydaje się najzupełniej niezrozumiały i sprzeczny z logiką prawniczą.

Nikt nie zrozumie bowiem takiej sytuacji, że stowarzyszenie, które mając według statutu bezwzględne prawo do działania na terenie całego Państwa, stąd ni zowąd pozbawione jest tego prawa na określonym terenie. Wszakże niezwłocznie po zamknięciu oddziału w pewnem mieście, stowarzyszenie ma prawo na miejscu zamkniętego otworzyć inny oddział, gdyż statut stowarzyszenia powołanem zarządzeniem władz nie został zmieniony i oddziały jego na terenie całego Państwa mogą być nadal otwierane. Nowy oddział zaś może mieć tych samych członków, gdyż nikt z nich nie został pozbawiony praw obywatelskich. Również po zamknięciu jakiegoś oddziału na terenie działalności tego oddziału może roztaczać w dalszym ciągu działalność stowarzyszenia jego zarząd główny, którego uprawnienia nie zostały i nie mogą być ustawowo zmniejszone.

Zakaz zaś działalności stowarzyszenia na jakimś terenie, gdy stowarzyszenie ma prawo działalności na obszarze całego państwa, jest zupełnie nieznany naszemu ustawodawstwu, a więc nielegalny.

Nieznany jest również naszemu prawu zakaz noszenia pewnych oznak, obojętne czy na terenie całego Państwa czy na jakiejś jego części, stowarzyszenia istniejącego czy też zamkniętego lub też wprost stanowiących pewien symbol umowny. Nie wolno jedynie nosić oznak zawierających same w sobie coś karygodnego. Wreszcie noszenie pewnych oznak pedynie może być pośrednio przy innych poszlakach dowodem przynależności do stowarzyszeń zakazanych i narazić właściciela oznaki na represję za przynależność do takiego stowarzyszenia. Lecz oderwany zakaz noszenia symboli jest całkowicie nielegalny i rażąco przypomina zakaz stosowany przed wojną przez rząd carski w stosunku do czerwonej odznaki socjalistycznej.

Józef Litauer.

Nakładem Tow. Wydawn. „Światło" ukazała się praca dr. dr. **Birencweiga i Rząśnickiego**

„PRAWO DO ZDROWIA"

zawierająca wiadomości z zakresu higieny, nieodzowne dla każdego człowieka pracy.

Cena 1 zł. Dla kolporterów organizacji robotniczych 25%.

Dorobek min. pracy w republikańskiej Hiszpanji

Podczas gdy w całej prawie Europie robotnicy są w defensywie i w ciężkim trudzie muszą bronić zdobyczy społecznych, wywalczonych w latach ubiegłych, w Hiszpanji mamy zjawisko odwrotne. Tam po wiekach niewoli, ucisku i ciemnoty, świta brzask nowego jutra, jutra wyzwolonej pracy.

W sprawozdaniu z działalności Min. Pracy i Opieki Społecznej (ministrem jest tow. Largo **Caballero**) za okres od zwycięstwa rewolucji do września 1932 r., dowiadujemy się o pięknym dorobku pracy dotychczasowej na polu reform społecznych.

A więc weszły w życie ustawy: ubezpieczenie przeciw bezrobociu wszystkich robotników przemysłowych i rolnych; ubezpieczenie przeciw wypadkom przy pracy; ratyfikacja bez zastrzeżeń konwencji waszyngtońskiej o 8-godz. dniu pracy; ustanowienie 1 Maja jako narodowego święta republiki.

Dla górników czas pracy określono na godzin 7. Górnicy sami wybierają inspektorów kopalnianych.

Praca kobiet podlega specjalnej ochronie. Niewolno wydalić z pracy kobietę ciężarną, która otrzymuje urlop niezbędny na czas połogu. Ubezpieczenie macierzyństwa jest obowiązkowe dla wszystkich pracujących, fundusze na ten cel pochodzą ze składek pracujących i przedsiębiorców.

Robotnicy cudzoziemscy otrzymują takie same płace, co hiszpańscy. Ci jednak, jeżeli idzie o kolejność zatrudnienia, mają pierwszeństwo przed cudzoziemcami. Cudzoziemcy, przebywający Hiszpanji od lat 5, lub posiadający rodzinę i pozostający na stałe w Hiszpanji, korzystają z tych samych praw co Hiszpanie.

Pomoc dla bezrobotnych w Ameryce

Do Kongresu (Sejmu) Stanów Zjednoczonych rząd wniósł projekt ustawy, upoważniającej rząd do udzielenia poszczególnym stanom funduszów w wysokości 500 miljonów dolarów na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

Projekt ten zrywa z dotychczasową polityką Stanów Zjednoczonych, przeciwną wszelkiej rządowej pomocy dla bezrobotnych.

Prezydent **Roosevelt** rozwiązał organizację rolną, która miała na celu utrzymanie cen płodów rolnych, a zmarnowała w okresie swego istnienia 350 miljonów dolarów. Zamiast tej organizacji powstanie jedna centralna organizacja pomocy rolnictwu. Ma to przynieść 2 miljony oszczędności rocznie.

Pozatem rząd projektuje wielki plan pomocy dla rolników, cierpiących od podatków i długów hipotecznych. Rząd projektuje również reorganizację i uzdrowienie towarzystw kolejowych. Oba projekty zostaną wniesione do Kongresu w ciągu tygodnia.

WIESŁAW WOHNOUT.

Słoneczniki chore na elefantiasis

(Dokończenie).

Dom jest **młody**, dom **rośnie**, bo dom — żyje. Żyje wtedy gdy brygada murarzy „ciągnie" ku górze mury, ale żyje także wtedy gdy cieśle uprzątną rusztowanie i gdy wnętrze domu, niby ul, zaroji się gromadą ludzi, którzy w nim mieszkają. Spójrzcie na dom wieczorem! Świecą okna, mrugają, przygasają, rozbłyskaja na nowo, opuszczają znużone czuwaniem powieki stor — wówczas, zdają się drzemać. Gasną — wtedy zasypiają.

Te znaki świetlne tworzą dla widza, który z rękami w kieszeniach przystanął w mroźny wieczór przed domem, złudzenie ruchu, nieomylnego znaku życia. Człowiek, najmniej nawet wrażliwy na przenośnie poetyckie, nie obruszy się, gdy mu powiemy wtedy, że **dom żyje"**

Oto rozbłysło okno tuż koło nas, na odległość kilku stóp. Na parterze. Słychać gramofon. Idzie wraz z melodją jakieś w trójnasób wzmożone uczucie zaciszności z tego oświetlonego okna.

— Zajrzeć — nie zajrzeć? — waha się zapóźniony przechodzień.

A więc — zajrzyjmy!

Gramofon stoi na t. zw. etazerce pokrytej pluszową secesyjną kapą z frendzlami. Obok — stół. Stół, nie stół, potwór na czterech fantastycznych nogach, na których co kilka centimetrów wytryskają baniaste gule, szczyt toczonego absurdu, widomy znak takich samych nabrzmiałych guzów na mózgu twórców t. zw. wiedeńskiej secesji meblowej. Noga takiego „wiedeńskiego" stołu nie da się porównać z niczem. Niema w przyrodzie nic równie niespodziewanego, nawet... szyja żyrafy... Owa szyja bowiem ma swoje uzasadnienie, powiedzmy gospodarcze. Jest przedłużeniem żołądka, który przepada za listkami zdobiącemi korony drzew. No do brze. Ale do czego służą gule na nogach stołu? Komu są potrzebne? Po co są wogóle? Nie znajdzie nikt rozumnej odpowiedzi. Są poprostu czystym absurdem, czemś co wymyka się z pod kontroli naszych zmysłów. Są — powiedziałbym — kwintesencją głupoty, która biednym ludziom podaje się do wierzenia jako... piękno. Brrr! Mróz mi przeszedł po kościach. Nie — to nie mróz, to... te gule...

Patrzmy dalej: Przy ścianie kanapa. Kanapa — nie kanapa, sprzęt dostojny, rozsiadły, leniwy, otłuszczony. Porosły zielonawą sierścią pluszu. Pluszu w deseniki. Po bokach olbrzymie wały (nie wałki, tylko wały). Długość kanapy jest taka, że położyć się na niej wygodnie nie można właśnie przez te wały. Jeden wykręca kark zmuszając głowę do pozostawania pod kątem prostym do reszty tułowia, drugi nie pozwala na wyciągnięcie nóg. Bo też ta kanapa nie jest do leżenia. To jest kanapa — uroczystość, albo, jeżeli ktoś woli, kanapa-podwieczorek. Na niej siadają leciwe ciotki, w czasie familijnych przyjęć. Do spania służą łóżka. Ba, cóż, kiedy w nowem mieszkaniu nie było miejsca na łóżka, ciotki pomarły dawno, „przyjęć" nie urządza się wcale... Dzisiaj kanapa ma służyć do spania. Ma, ale — nie chce. Nie chce przez te wały. Kanapa ma potężny „zaplecek", także poduszkowy na drewnianej ramie, zakończony u góry półeczką - galeryjką, na której ustawione są muszle, przyciski, poduszeczki, figurki terrakotowe i t. d. i t. d. Drobiazgi te nikomu nie są potrzebne, do niczego nie służą, nie mają żadnej wartości. Ale stoją. Jako rezerwoar kurzu - czasem jako gniazda pluskiem.

Patrzmy dalej. Ściany zamiast prostej malatury zgranej ze skromnemi rozmiarami wnętrza, z jego szerokością, długością, wysokością, pokrywa jakiś ciemny w kolorze, ordynarny w pomyśle „deseń kwiatowy". Duże stylizowane także „na secesję" słoneczniki. Słoneczniki jak bochen chleba. 50 cw. średnicy. Takich słoneczników nigdy nie było, takich chlebów już się dzisiaj nie wypieka. Ale ściany małego pokoika „zdobią" takie właśnie słoneczniki chore na elefantiasis. Deseń tu, czy ówdzie, pokryty ramą obrazu. W ramie — niemal z reguły — oleodruk najgorszego gatunku. Temat: lasek, ścieżka i kawalkata myśliwych w czerwonych fraczkach, obok sfora psów. „Polowanie par force". Temat inny: ukarminowana piękność zasłania się wachlarzem z pawich piór. Uśmiech uwodzicielski. Karmin, zielone oka pawiego ogona. „Salome" w interpretacji techniki oleodrukowej. Obok — wschód słońca. Czerwień zalewa pół obrazu, druga połowa w okrutnym fiolecie. Promienie złote, symetryczne, cieniowane. Gdyby słońce zobaczyło kilka takich swoich konterfektów, rzuciłoby się głową w dół, wprost do morza, i utonęłoby we własnym smutku. My wszyscy zginęlibyśmy wtedy z zimna, trudno byłoby jednak zaprzeczyć, że kara jest słuszna.

Wśród tej ohydy mieszkają ludzie prości, pracujący ciężko na kawałek chleba, i mający większe niż ktokolwiek **prawo do odrobiny piękna**. Potrzebę tę zaspakaja w nich ten właśnie „wschód" czy zachód, ta „Salome", ten stół z gulami na nogach, te słoneczniki chore na elefantisis, ta kanapa — uroczystość...

— Czy można na to patrzeć obojętnie?

Jeżeli chodzi o osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, to istnieje tam zorganizowana przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, **poradnia mieszkaniowa**. Projektuje śliczne, rozumne, proste, celowe i tanie sprzęty domowe. Doradza gdzie je kupić, jak sporządzić, jak ustawić. Nikt zdaje się z niej nie korzysta. A raczej, nie korzystają ci dla których została stworzona.

Co tu począć?

Walka z brzydotą mieszkania robotniczego musi być podjęta. To jest sprawa ważna. Rozumieją to bardzo dobrze wszyscy ludzie mający łączność z nowoczesnym ruchem budowlano mieszkaniowym, wiedzą bowiem jak głęboko w życie społeczne można sięgnąć wychodząc ze sprawy mieszkania.

Ale co począć?

Zdaje mi się że jest tylko jedna rada. **Trzeba uruchomić własne warsztaty produkcyjne, własną fabrykę sprzętu domowego.** Może na początek wystarczy zwykły warsztat stolarski nawet nie w Warszawie ale gdzieś na prowincji przy jakimś tartaku. **Może powinien się tem zająć związek Spółdzielni Spożywców „Społem"**, którego zakłady produkcyjne są krokiem naprzód do ujęcia życia gospodarczego we własne ręce. **Może zechce się tem zająć któraś grupa postępowych architektów w oparciu o Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową,** może zechce wziąć sprawę na swoje barki **Polskie Towarzystwo Reformy mieszkaniowej.** Można zacząć od tego, by jakiś procent nowych mieszkań w W. S. M., czy w Z. U. P. U. wyposażać odrazu w sprzęty i odnajmować mieszkania **już urządzone**, albo też urządzenie **sprzedawać na warunkach** ratalnych. To zresztą **nie jest żadnym** problemem — trudniejsze rzeczy potrafiliśmy rozwiązać! **Chodzi o krok naprzód** Trzeba tylko, by produkując **seryjnie** wytwarzać **kilka typów tego samego sprzętu, w ten sposób by dały się one ze sobą kombinować.** A więc by stołek typu A, zestawiony ze stołem typu B, dawał **inną** całość niż stół i stołek typu A, czy B. Gdy tę zasadę zastosujemy konsekwentnie do pozostałych sprzętów, uzyskamy przy zachowaniu zasady produkcji seryjnej **możność** znacznej **różnorodności**. Jednolitość i różnorodność! Te dwa, zdawałoby się sprzeczne ze sobą pojęcia nie wykluczają się przecież wcale. **Jednolitość**, bo wspólny punkt wyjścia: świadoma wola zorganizowania nowoczesnego wnętrza i jedno litość bo wspólny cel: służenie potrzebom mieszkaniowym człowieka pracy, a różnorodność, bo tyle dróg prowadzi od tego punktu wyjścia do tego celu, ilu zdolnych i wyszkolonych artystów, **zechce na nie wkroczyć.**

Z życia robotniczego

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DOZORCÓW DOM. „PRACA" WE LWOWIE

Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się walne zgromadzenie członków Związku „Praca". Walnemu zgromadzeniu przewodniczył tow. Seńków, sekretarzował tow. Miśków. Prezes Związku na wstępie wspomniał słów kilka o zmarłych członkach, a walne zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych towarzyszów. Odczytany protokół przez tow. Miśkowa, sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej na wniosek tow. Nyczaja przyjęto do wiadomości. Tow. Laskowski imieniem Okr. Kom. Zw. Zawod. stwierdza, że przeprowadził szkontrum ksiąg i rachunków, gdzie znalazł wszystko w jak najlepszym porządku. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Na wniosek komisji - matki zostali wybrani przez aklamację: przewodniczącym ponownie tow. Folmes Józef, I. zast. przew. Seńków Roman, II. zast. Żarnowski Wojciech, zarząd: tow. Lampika Semen, Pańczyszyn Daniel, Siendczuk Szymon, Bożuch Jan, Lew Jan, Ratajewski Jan, Huk Piotr, Melnyczuk Mikołaj, Altmeder Karol, Kiljanowa Leonarda, zastępcy: tow. Łyczko, Wójcik, Śpiewak, Nyczaj, Gross i Semczyszyn. Komisja rewizyjna: tow. Miśków Józef, Maźniak Mikołaj, Hnatyszak Paweł, Górnik Jan i Alfawicki Jan. Sąd polubowny: tow. Bosy Sawa, Kuszyński Franciszek i Ragan Filip. Po skończonych wyborach przewodniczący podziękował za wybór, wzywając wszystkich do wspólnej pracy dla dobra członków i Związku. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zakończono to imponujące walne zgromadzenie.

NOWA UMOWA ZBIOROWA DLA DOZORCÓW DOMOWYCH M. LWOWA

W dniu 11 marca w inspektoracie pracy zostala podpisana umowa zbiorowa między dozorcami domowemi a właścicielami realności, która normuje warunki pracy i płacy dozorcy. Jak rok rocznie tak i w tym roku główny udział w tej konferencji brali delegaci klasowego Związku dozor. domow. „Praca", którzy przedłożyli własny projekt umowy zbiorowej.

Starania Związku „Praca", aby jeden projekt umowy był przedłożony konferencji, nie doprowadziły do skutku, gdyż na terenie m. Lwowa istnieje jeszcze Związek chadecki i nowo założony Związek „Wola", które, jak było do przewidzenia, o dozorcach całkiem zapomniały, ale za to starały się jak najdalej iść na rękę właścicielom realności. Przewodniczący Związku „Wola" p. *Żminkowski* nie dopuścił do stworzenia jednego projektu umowy zbiorowej, motywując, że z socjalistami niema nic wspólnego, ale zato połączył się z Chadecją, gdyż jak mówi przysłowie „swój do swego". Wobec takiego stanu rzeczy Związek „Praca" w czasie konferencji, która odbywała się trzykrotnie, sam jeden wobec trzech Związków właścicieli realności i dwóch przeciwnych Związków dozorców miał przeciwko sobie aż pięciu wrogów. Delegaci Związku „Praca" jasno, otwarcie, rzeczowo motywowali swoje postulaty, żądając 8-miesięcznego wypowiedzenia na co delegaci chadeccy i „Woli" oświadczyli, że pójdą na jaknajdalsze ustępstwa, zaś przewodniczący „Woli" powiedział, że „my biedni, a wy bohaczi, i my wsi jednaki i treba robyty dła derżawy", chyląc głowy do stóp właścicielom realności.

Na drugiej konferencji właściciele realności i to chórem Związki Polski, Żydowski i Ukraiński wysunęli żądanie, aby wypowiedzenie było 4-mies. bez powodu i to na koniec każdego miesiąca. Delegat Chadecji p. *Liebhard* zawołał p. Żminkowskiego przewodniczącego z „Woli" i w osobnem pokoju, we dwójkę, gdyż swoich delegatów zostawili przy stole, zgodzili się na 4-mies. wypowiedzenie, a temsamem podpisali wyrok na kilka tysięcy dozorców we Lwowie. Delegaci Związku „Praca" naprożno starali się wykazać, że taka umowa godzi w interesy dozorców domowych i ostro przeciwko temu wystąpili, właściciele realności, widząc po swej stronie dwa zdradzieckie Związki dozorców, odżyli na duchu, nie ustąpili i zaczęli układać umowę zbiorową wedle swojej woli. Na wstępie delegat właścicieli realności p. dr. Moszkowicz oświadczył, że projekt umowy Związku „Praca" jest najlepszy dla dozorców domowych, ale dla nich umowy przedłożone przez Chadecję i „Wolę" są lepsze.

I tu pokazało się prawdziwe oblicze zdradzieckich „obrońców" dozorców domowych. W czasie pertraktacji delegaci Związku „Praca" przez 6 godzin walczyli o każdy szczegół umowy, żądając różnych poprawek, jak odszkodowania, urlopów i t. d., ale nie dość, że właściciele realności tego przyjąć nie chcieli, to i delegaci Chadecji i „Woli" również zbijali te żądania. Dzięki ofiarnej i niezmordowanej walce, delegaci Związku „Praca" uzyskali dotychczasowe płace, procenta od szynków, kawiarń, stajni, szkół i t. d. książeczek obrachunkowych i najważniejsze, że o ile dozorca nie jest wypłacony, nie wolno z nim stosunku służbowego zrywać. W ten sposób umowa, która mogła być lepszą dla dozorców, dzięki tym Związkom: chadeckiemu i ukraińskiej „Woli" została znacznie pogorszona. Związek „Praca" w tej akcji był osamotniony, a to co zrobiło się i dało się uratować to tylko dzięki delegacji Związku „Praca".

Ukraińska gazeta „Prawda" w swym artykule z dnia 26 marca stara się oczyścić delegatów „Woli" i składa winę na „Pracę". To, co było tam napisane, to jest wierutne kłamstwo, bo trzeba się nauczyć walczyć i za swoje czyny odpowiadać, i mieć odwagę przyznać się do porażek lub do zdrady. Przyjdzie czas kiedy dozorcy lwowscy odsłonią przyłbicę tym zdrajcom i mścić się będą za ich obłudę i wyprowadzenie na manowce. Dozorcy m. Lwowa zorganizowani w klasowym Związku „Praca" dobrze będą pamiętać „obrońców" takich jak p. Liebhard lub Żminkowski i z tego konsekwencje wyciągną. Na zgromadzeniach ogół dozorców się dowie, kto jest ich obrońcą, a kto zdrajcą.

Jedno ważnem jest, że dozorcy zorganizowani w Związku „Praca" będą dalej walczyć o swe słuszne prawa i starać się będą zawsze zdemaskować obłudną grę „Chrześcijańskich Związków" i tak długo prowadzić robotę organizacyjną, aby wszyscy dozorcy należeli tylko do Związku „Praca", a wrogów zupełnie zmieść z powierzchni ziemi. Tylko w ten sposób byt dozorców poprawi. To jest dzisiaj hasłem i czynem Związku „Praca".

Zarząd Związku „Praca".

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Dnia 15 marca odbyło się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie zgromadzenie robotników miejskich pracujących przy robotach wyznaczonych im przez komitet do spraw bezrobocia. Przy wypełnionej po brzegi sali zagaił tow. Nowak, powołując do prezydjum tow. Rybczaka, Pawłowicza, Chudzikiewiczównę, Szydłowską i Zaparta, poczem wygłosił obszerny referat o funduszu pracy, oraz o rujnowaniu przez sanacyjną większość w Sejmie wszystkich praw robotniczych i pogarszaniu warunków pracy i płacy.

W dyskusji zabierali głos tow. Zapart, Skóra i Łakoma, solidaryzując się z wywodami tow. Nowaka.

W końcu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni stwierdzają, że jedynie wypróbowana klasowa organizacja zawodowa robotników miejskich jest w stanie dać obronę i wywalczyć należne prawa, wobec czego wzywają wszystkich bezrobotnych, by jak jeden mąż organizowali się w oddziale bezrobotnych przy radzie klasowych Związków zawodowych, zaś robotników miejskich — by organizowali się w Związku zawodowym pracowników instytucyj użyteczności publicznej".

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć solidarności robotniczej, PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

EMIL HAECKER 12

Historja socjalizmu w Galicji

Wincenty Pol, który wówczas do organizacji spiskowej należał i znał Dembowskiego, opisał go entuzjastycznie w wierszu p. t. „Emisarjusz", zaczynającym się od słów „Znacie młodzieńca, co z jasnym włosem...". Wedle zdania niektórych autorem tego wiersza, ogłoszonego po raz pierwszy bezimiennie w r. 1848, był inny spiskowiec ówczesny, Władysław Ludwik Anczyc. Wiersz ten opisuje, jak Dembowski ruchliwie pojawia się w różnych miejscach, przebrany za żebraka, to za górala, lub za cygana itd., i niestrudzenie agituje wśród ludu; ostatnia zwrotka wiersza tego brzmi:

> Znacie człowieka, co zaparł siebie,
> Co dla Ojczyzny, braci, wolności
> Przebiegł pół świata o suchym chlebie,
> Wyrzekł się żony, dziatek, miłości,
> Co mu wiatr zesiekł wychudłe lica,
> Chlebem powszednim cierpienia, troski,
> Uściskiem stryczek, grób, szubienica,
> To emisarjusz — Edward Dembowski,
> Co za to wszystko w chwili skonania
> Chce tylko słyszeć dzwon zmartwychwstania.

Dembowski przebywał w Galicji pod nazwiskami: Rogowski, Kowalski, Borkowski i Łagowski.

Na czele organizacji spiskowej w Galicji stał hr. Franciszek Wiesiołowski, właściciel Wojsława w obwodzie tarnowskim, człowiek inteligentny i ofiarny, szczery demokrata, uczestnik dawniejszych spisków, członek dawnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego. W Galicji wschodniej działał od r. 1844 emisarjusz Towarzystwa Demokratycznego Teofil Wiśniowski, również uczestnik dawniejszych spisków, który w r. 1835-6 razem z Wiesiołowskim siedział w więzieniu; sąd lwowski, który w r. 1847 skazał Wiśniowskiego na śmierć, tak go scharakteryzował we wyroku: „jest człowiekiem niezwykłych zdolności, o bystrości i darze orjentacyjnym, przechodzącym zwykłą miarę, pamięci fenomenalnej, o spiżowym charakterze i sile woli, łamiącej wszelkie przeszkody".

Ale właściwą agitację za powstaniem rozpoczął w Galicji dopiero Dembowski, który tu przybył w lutym 1845. Chcąc przezwyciężyć powszechną gnuśność, głosił Dembowski, że z wyjątkiem Galicji wszędzie już powstanie jest przygotowane, że w Poznańskiem organizacja spiskowa jest silna, a w Królestwie przeniknęła ona nawet do wojska rosyjskiego i wybuch rychło może nastąpić. Była to przesada, ale Dembowski stale trzymał się tej metody w swojej agitacji, bo znał naturę polską, owo wieczne oglądanie się na to, co już zrobili inni; wierzył, że przykład, chociażby zmyślony, pobudza do działania; instynktem agitatora wiedziony, szedł za zdaniem ze znanego wiersza Goethego: „so lass mich scheinen, bis ich werde". Jednakowoż metoda ta, pomocna nieraz w agitacji, w polityce może mieć najzgubniejsze skutki, wytwarzając złudzenia, które wiodą następnie do fałszywych rachub politycznych, a przez to do klęsk. Ten los nie minął też i Dembowskiego, który, wiedziony swym płomiennym temperamentem i gorącą żądzą czynu, wszelkiemi środkami parł do przyspieszenia powstania.

Dembowski, który objął kierownictwo ruchu w Galicji zachodniej, z konieczności musiał agitować wśród szlachty, bez której zdaniem Wiesiołowskiego przedsięwzięcie nie mogło się udać. Ale ani Dembowski nie czuł się dobrze w tej sferze, bo szlachty nie lubił i nie wierzył w nią, ani też szlachta do niego nie odnosiła się z sympatją. Był on dla niej za rewolucyjny, nie ufała mu, o spisku poznańskim mówiła, że to spisek komunistyczny i na szkodę szlachty utworzony; co więcej, zgoła nie wierząc słowom Dembowskiego, ani mówić z nim nie chciała, lecz wysłała do Poznania Adolfa Bobrowskiego, właściciela Grojca, aby się tam wywiedział o celach spisku; a nawet gdy Bobrowski przywiózł z Poznania zapewnienie, że powstanie nie będzie komunistyczne, lecz wyłącznie narodowe, szlachta galicyjska z niechęcią odnosiła się do spisku i zamierzonego powstania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE AKCJI DOZORCÓW DOMOWYCH SOSNOWCA I BĘDZINA

Od lipca ubiegłego roku Związek dozorców domowych rozpoczął akcję z kamienicznikami w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej.

Z powodu uporu tamtejszych kamieniczników (którzy żądali obniżki płac o 30% oraz pogorszenia wypowiedzenia z 3 miesięcy na 14 dni i całego szeregu innych poprawek w orzeczeniu czy w umowie na niekorzyść dozorców) mimo odbycia kilku komisyj polubownych celem zawarcia umowy — do porozumienia nie doszło. Wobec tego inspektor pracy powołał nadzwyczajną komisję rozjemczą i sprawa odwlekła się aż do tego czasu.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza na miasto Sosnowiec odbyła się w dniu 27 marca; z ramienia krakowskiej centrali Związku dozorców brał w tej komisji udział tow. Jedynak, oraz sekretarz okręgowy Zagłębia tow. Ruga.

Po wysłuchaniu opinji ze strony delegatów dozorców i właścicieli realności nadzwyczajna komisja rozjemcza wydała następujące orzeczenie:

Wypowiedzenie dozorcy stosunku służbowego utrzymano, jak dotychczas, 3-miesięczne z tem jednak, że o ile właściciel realności jest zaległy z zapłatą dozorcy ponad 3 miesiące, wypowiadać mu nie wolno. Nadto wprowadzono do orzeczenia, że indywidualne umowy pracy, mniej korzystne niż warunki niniejszego orzeczenia, są nieważne i ulegają zastąpieniu przez warunki określone niniejszem orzeczeniem.

Płace dozorców unormowano od liczby ubikacyj w następujący sposób: Najniższa płaca dozorcy wynosi 20 zł., od 11 do 18 ubikacyj 24 zł., od 19 do 25 ubikacyj 33 zł., od 26 do 36 ubikacyj 44 zł., od 37 do 45 ubikacyj 55 zł., od 46 do 54 ubikacyj 67 zł., od 55 do 65 ubikacyj 75 zł., od 66 do 75 ubikacyj 90 zł., od 76 do 100 ubikacyj 115 zł., od 100 do 110 ubikacyj 120 zł., od 110 do 120 ubikacyj 130 zł., od 120 do 130 ubikacyj 140 zł., ponad 150 ubikacyj 150 zł.

O ile w posesji, składającej się z 10 do 45 ubikacyj, znajduje się I rzędu cukiernia, restauracja, hotel, bank, hurtowny skład, lub plac targowy, dozorca otrzymuje wynagrodzenie wysokości 40 zł. miesięcznie. O ile takie przedsiębiorstwa znajdują się w posesji, składającej się z 45 lub więcej ubikacyj, wtedy wynagrodzenie dozorcy wynosi 80 zł.

Oprócz powyższego wynagrodzenia dozorca otrzymuje od właściciela realności bezpłatne mieszkanie, oraz całkowite oświetlenie elektryczne lub naftowe.

W dniu 29 marca odbyła się nadzwyczajna komisja rozjemcza dla miasta Będzina, w której z ramienia centrali brał udział również tow. Jedynak, tow. Ruga, sekretarz okręgowy Zagłębia, oraz dwóch towarzyszy z oddziału Będzina tow. Bugaj i Matysek.

Właściciele realności Będzina również żądali obniżki płac, oraz 14 dni wypowiedzenia, a nadto oświadczyli, że dla nich orzeczenie nie jest potrzebne, albowiem sprzątanie w kamienicach oddają przedsiębiorcy.

Wobec takiego stanowiska także nie doszło do porozumienia i nadzwyczajna komisja rozjemcza po wysłuchaniu opinji jednej i drugiej strony wydała orzeczenie, pozostawiając wypowiedzenie 3-miesięczne, a na żądanie Związku wstawiono postanowienie, że o ile właściciel jest zaległy z zapłatą, nie wolno jest wypowiadać, oraz jeżeli dozorca upomni się o zapłatę w myśl orzeczenia, również wypowiadać mu nie wolno.

Płace dozorców unormowano od ubikacji, tj. po 1 zł. 20 gr. za ubikację, zaś za ubikację w suterynie 80 gr.; najniższa płaca dozorcy wynosi 15 złotych.

W dniu 31 marca odbyła się nadzwyczajna komisja rozjemcza dla miasta Dąbrowy Górniczej, jednak z powodu wyłonienia się jeszcze jednego Związku właścicieli realności, o którym nikt do tej pory nie wiedział, a który wniósł protest, że nie został na komisję zaproszony, nadzwyczajna komisja rozjemcza została odroczona na wtorek 4 kwietnia na godz. 2 popołudniu.

Zaznaczyć należy, że w Dąbrowie Górniczej do tej pory nie było żadnej umowy, ani orzeczenia tak, że dozorcy pracowali zadarmo właścicielom realności i dlatego obecnie, jak tylko się właściciele dowiedzieli, że dozorcy w Dąbrowie rozpoczęli walkę o umowę zbiorową, wszystkim dozorcom wypowiedzieli. Jednak, jak się okazuje, na tem wypowiedzeniu się poparzą i skończy się dalsze wyzyskiwanie dozorców domowych.

J. Jedynak.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Proces Gorgonowej w Krakowie

Piękna pogoda, dobre humory — na sali komplet. Obrońcy pokazują dziennikarzom listy i kartki przysłane im na „Prima-aprilis". Są tam i szubienice i inne ciekawe rekwizyty egzekucyjne. **Dr. Woźniakowski otrzymał pocztą sweterek dziecinny, z prośbą o oddanie go „Kropelce". Dostał również damską seledynową koszulkę z dyplomem.**

Dzwonek — godz. 9.35. Rozprawa się rozpoczyna.

PYTANIA DO BIEGŁ. INŻ. PRZETOCKIEGO

Przew.: Pana inż. Przetockiego.

Biegły inż. Przetocki siada przed trybunałem.

Prokuratorzy i obrońcy zadają szereg pytań biegłemu w związku z jego ekspertyzą przeprowadzoną dnia 27 marca br. w piwnicy w Brzuchowicach i wodą podskórną na terenie willi p. Zaremby. Głównie pytania zadaje **obr. dr. Woźniakowski** co do temperatury w miesiącach zimowych w piwnicy willi brzuchowickiej i na terenie tegoż domu, stopnia tajania śniegu w miarę podnoszenia się temperatury i uchodzenia tej wody w terenie.

Obr. dr. Woźniakowski: P. Zaremba i syn jego oświadczyli tu, że **basen zbudowano celem odwodnienia piwnicy.**

Biegły: Niefachowe pojęcie sprawy.

Obr. dr. Woźniakowski: Obraża pan budowniczego Zarembę, jako fachowca.

Biegły: Powtarzam jeszcze raz, że to jest niefachowe pojmowanie sprawy.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy wilgoć, która **dostała się pod piwnicę, może spowodować kroplę rosy.**

Biegły: Może... wytworzyć skroplenie pary wodnej. Jeżeli się przestanie palić w kotle ogrzewania centralnego umieszczonym w piwnicy wytwarzać się może para wodna na cegle.

Przew.: Niema stenografa. Trzeba to dokładnie notować. Może przerwiemy aż przyjdzie.

Obr. dr. Woźniakowski: Będziemy dyktować panu protokolantowi.

Następuje powolne dyktowanie pytań obrońcy i odpowiedzi biegłego.

Wchodzi stenograf, następuje normalne protokołowanie.

Obr. dr. Axer: Woda zaskórna istnieje w żyłach, czy w gniazdach?

Biegły: Występuje w warstwach — to jest taki termin. Zależy to od geologicznego układu.

Obr. dr. Axer: Czy panu wiadomo, że w pewnej piwnicy **woda zaskórna ginie i pojawia się w innem znowu miejscu.**

Biegły: Możliwe. To musi się odbywać w pewnym czasie.

SZKODA CZASU

Następnie jeden z sędziów przysięgłych zatrudnia dłuższy czas biegłego szeregiem pytań nie mających nic wspólnego z wyjaśnieniami odnoszącemi się co do ekspertyzy przeprowadzonej przez biegłego w willi Zaremby. Była to poglądowa lekcja z zakresu, gdzie należy budować osiedla.

Przew.: Konkluzja orzeczenia biegłego?

Biegły: Dno piwnicy i cała piwnica jest solidnie zbudowana i zabezpiecza przedostanie się wody zaskórnej. Nie wykluczam, że przy sprzyjających warunkach wilgotności powietrza w piwnicy i temperatury może nastąpić t. zw. pocenie się betonu, które występuje w postaci ciemnych plam na powierzchni ścian betonowych.

Obr. dr. Woźniakowski: A więc teza moja jest słuszna.

Przys. inż. Otorowski: Czy może przesiąkać przez mury piwnicy wilgoć tak, aby ściany skropliły się?

Biegły: Powinna wystąpić wilgoć, ale ja nie znalazłem, żadnych jej śladów.

Przew.: Czy pan podtrzymuje swoją opinję, jak ona jest napisana w wywodach?

Biegły: W całej rozciągłości **podtrzymuję.**

W końcu **prok. dr. Przytulski** rzuca szereg pytań biegłemu w sprawie przeprowadzenia badań przez biegłego w willi brzuchowickiej, zakładania sondy w kilku miejscach itd.

MOKRA CHUSTECZKA

Prok. dr. Przytulski: Czy pan może powiedzieć, czy możliwem jest, że **chusteczka znaleziona pod kotłem mogła przesiąknąć wodą?**

Biegły: W dniu wizji nie stwierdziłem żadnych śladów wody idących w kierunku kotła, to też **niemogę dać orzeczenia, jak krytycznego dnia było z chusteczką.**

Przys. Krowicki: Czem to można wytłumaczyć, że podczas naszej wizji było w piwnicy bardzo mokro?

Biegły: Czy woda się szkliła?

Przys. Krowicki: Tak. Inne piwnice byłe suche.

Biegły: Dowód, że sąsiednie piwnice były suche wyklucza, by woda ta pochodziła z wody zaskórnej. Jakie pochodzenie tego zawilgocenia było nie wiem. Możliwe, że woda pochodziła z zewnątrz.

W końcu **przewodniczący odczytuje zeznania** inż. Zaremby co do stanu piwnicy. Zaremba w swoich zeznaniach mówi, że **piwnica była mokra. Tam zachodziła piwnicą woda, gdzie były kaloryfery.**

Obr. dr. Woźniakowski: Tak zeznaje właściciel willi.

Obr. dr. Axer: Ponieważ p. doc. Wilczyński jest rzeczywiście chory, **zrzekam się jego zeznań.**

Co do innych świadków częściowo zrzekła się obrona ich przesłuchania.

WYNIKI SEKCJI ZWŁOK ŚP. LUSI

Po 45-minutowej pauzie dalszy ciąg rozprawy.

Przew.: Proszę poprosić biegłego p. dr. Pirę.

Obr. dr. Axer: Możeby przyszedł p. biegły dr. Dadlez.

Przew.: Więc proszę poprosić i doc. dr. Dadleza. (Obaj znawcy sądowi ze Lwowa).

Wchodzą dr. Piro i doc. dr. Dadlez.

Przew.: Panowie wykonywali sekcję zwłok. Proszę dać orzeczenie.

Biegły dr. Piro: Zwłoki kobiety lat 16. Plamy pośmiertne sino czerwone. **Małżowiny uszu, twarz, ręka lewa powalane krwią.**

Na czole po stronie lewej trzy rany. Rozdzielone są od siebie. Dolna 3 i pół cm., górna 4 cm. długa. **Trzecia rana** leży na zewnątrz powyżej tamtych. Charakter takisam, jak poprzednich. **Czwarta rana nad okiem.** Poniżej tej rany stwierdza się **obtarcie naskórka.** Na policzku obtarcie wielkości **siemienia. Prawa okolica skroniowa wyraźnie zasiniona.**

Oględziny wewnętrzne: W powłokach czaszkowych po stronie wewnętrznej, rozległy wylew krwi skrzepłej, zajmujący okolicę czołowo-skroniową prawą. Na oponie twardej tj. między nią a kością w okolicy czołowej nieznaczna ilość płasko-rozlanej krwi, która odcina się ostro od dalszej części krwią niepokrytej. Opona twarda bez zmian. Mózg prawidłowo ukształcony. **Dość krótkie pęknięcia kości ciemieniowej, niewyraźne na blaszce zewnętrznej, natomiast wyraźna na blaszce wewnętrznej.** Pozatem nie stwierdza się na kościach sklepienia innych śladów obrażenia. Serce, żołądek wątroba, kiszki — normalne.

PRZYCZYNA ŚMIERCI

Przyczyną śmierci był zalew krwi połączony z pęknięciem czaszki. Uderzenia były zadane narzędziem twardem. Były to rany tłuczone. Oprócz rany stwierdzono podbiegnięcie krwawe na prawym policzku spowodowane uderzeniem przedmiotem twardym. Na palcach ślady powstały także od działania narzędziem tępem. **Mogły powstać podczas obrony.**

Doc, Dadlez: Przychylam się do orzeczenia. — **Przyczyną śmierci denatki było pęknięcie kości sklepienia czaszki połączone z wylewem krwi do jamy czaszki.** Zmiany, te pozostają w związku z urazem, który został zadany narzędziem tempem w okolicę skroniową prawą. Sekcja wykazała ponadto obrażenia po lewej stronie głowy w postaci ran i otarć naskórka. Obrażenia te zostały zadane narzędziem tępo-krawędzistem. Wreszcie stwierdzono na palcach ręki prawej ślady urazów zadanych narzędziem tępem. Panie prezesie, czy **o częściach...**

Przew.: To na tajnej. Proszę o sile zadanych uderzeń.

W JAKIM MOMENCIE ZAMORDOWANO LUSIĘ

Biegły: Niezbyt znaczną siłą były zadane urazy, zależne od charakteru narzędzia.

Biegły Piro: Rany zadane zostały od paru razów. **Liczniejszych śladów walki niema. Mogło to być we śnie.**

Przew.: Może nie było żadnej obrony.

Biegły Piro: Bardzo mała była obrona, albo zupełnie nie było. **Urazy trafiły denatkę nagle, nieprzygotowaną i spowodowały szybką śmierć.** Na podstawie sekcji nie mogę powiedzieć, czy to było we śnie. Przyjąwszy, że spała, to tem bardziej było to niespodziewane.

Biegły doc. Dadlez: Obdarcia na palcach mogą

być dowodem jakiejś walki. Ruch ręką wykonany był odruchowo. Najprawdopodobniej pierwsze uderzenie połączone było ze stanem utraty przytomności.

Przew.: To znaczy, że to było w śnie zadane.

Przysięgły Krowicki: Jak długo potem nastąpił zgon?

Biegły doc. Dadlez: Nie da się tego powiedzieć.

Biegły dr. Piro: Śmierć stosunkowo szybko nastąpiła. W kilka minut.

Przys.: Czy denatka mogła krzyczeć w chwili ciosu?

Biegły doc. Dadlez: Mogła nie wydać krzyku.

CZY DŻAGAN BYŁ NARZĘDZIEM ZBRODNI?

Przew.: Może przystąpimy do kwestji narzędzia zbrodni?

Prof. dr. Olbrycht: Czy tylko narzędzie tępe...

Obr. dr. Ettinger: Protestuję, aby znawca sądowy dawał pytania do znawcy sądowego.

Prof. dr. Olbrycht: Ja chciałem się o pewną rzecz zapytać.

Obr. dr. Axer: Także się sprzeciwiam, gdyż procedura nie dopuszcza do tego. Mamy w tej chwili do czynienia z biegłymi a nie ze świadkami.

Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie przew. dr. Jendl ogłasza uchwałę trybunału, nie dopuszczającą do zadawania pytań do biegłych przez prof. dr. Olbrychta.

Przew.: Jest tam ten dżagan?

Woźny odpakowuje dżagan.

Biegły dr. Piro (bierze dżagan): Tem narzędziem mogły być zadane razy.

Osk. wpatruje się w biegłego, trzymającego dżagan.

Biegły dr. Piro: Lekkie były uderzenia, gdyż ze znaczną siłą, byłyby razy mocniejsze.

Biegły doc. Dadlez: Należy zaznaczyć, że dżagan jest ciężki, waży przeszło 2 kg. Przez uderzenie nim może przyjść pogruchotanie czaszki. Duże wątpliwości nasuwa rana na lewej stronie głowy, połączona z równem linijnem draśnięciem kości. Tego rodzaju draśnięcie może powstać przez uderzenie ostrą krawędzią jakiegoś przedmiotu. Posiada on krawędzie tępe i dlatego wyklucza się rany zadane krawędzią. Szczerby w dżaganie są przeważnie przytępione. Dżaganu nie wykluczam, to jednak mało jest prawdopodobne, ażeby rana została wywołana dżaganem. Jeżeli przedmiot żelazny powala się krwią i po pewnym czasie rzuci się go do wody, to następują zmiany. Częściowo krew ulega rozpłynięciu, częściowo ulega rozkładowi, tworząc jakby powłokę jasno-żółtej rdzy. Częściowo krew ta pozostaje niezmieniona i czasem nawet po 40 godzinach leżenia danego przedmiotu w wodzie można krew spektralnie wykazać. Na dżaganie nie znaleziono śladów krwi. Z tego względu

JEST MAŁO PRAWDOPODOBNYCH, ABY DŻAGAN BYŁ NARZĘDZIEM ZBRODNI

Przew.: Panie dr. Piro, jakiego pan jest zdania?

Biegły dr. Piro: Uważam, że okoliczność, iż ubiegło 8 godzin od zbrodni i mógł być dżagan umyty w wodzie i oczyszczony z krwi, nie stanowi o tem, by dżagan nie miał być użyty do zbrodni.

Biegły doc. Dadlez: Chciałem zaznaczyć, że oczyszczanie z krwi musi być bardzo dokładne. Musi być kilkakrotne czyszczenie szczotką lub chustką przy kilkakrotnem użyciu wody. Wtedy dopiero krew się zmyje.

Wotant dr. Ostręga odczytuje z aktów opinję dodatkową biegłych lekarzy w sprawie zadanych ran narzędziem tępem. Protokół podpisany jest przez obu panów biegłych. Dalej czyta wotant zeznania biełych, złożone na rozprawie lwowskiej. Zeznania te doc. Dadleza pokrywają się z zeznaniami dzisiejszemi. Zeznania dr. Piro również są identyczne z dzisiejszemi jego zeznaniami.

Biegły doc. Dadlez: Moje zeznania odczytane z poprzedniej rozprawy — to są skróty. Prostuję więc niektóre niedokładności protokołu. Moje orzeczenie teraźniejsze jest takie same, jak wtedy.

Oskarżona ustawicznie przygląda się biegłemu i słucha uważnie wywodów jego.

Przew.: Protokół sekcji jest wspólny i nie różnią się w tym protokole orzeczenia panów biegłych. Dzisiaj są różnice zdań.

Przys. Krowicki: Co to znaczy siła uderzenia?

Biegły doc. Dadlez: Jeżeli uwzględnimy, jaki zachodzi stosunek między przedmiotem a budową czaszki. Denatka była młoda, więc i czaszka miała kości słabe. Uderzenie było lekkie w tym wypadku. Przez wydobywanie dżagana z basenu nie mogłaby się krew zmyć z dżagana, o ile ona była na nim.

Przys. Krowicki: Czy pomiary ran w stosunku do dżagana były robione?

Biegły dr. Piro: Nie, nie było potrzeba. Były tylko pomiary ran, ale porównanie z dżaganem nie było robione.

NIEZGODNOŚĆ ORZECZEŃ

Przys. Krowicki: Tyle razy zasiadam jako przysięgły w sądzeniu zbrodni, jednak jeszcze nigdy nie miałem takiego wypadku, by biegli oświadczyli się stanowczo w swoich orzeczeniach. Są zawsze niezgodności w orzeczeniu lekarzy.

Przew.: Jakby była krew na dżaganie?

Biegły doc. Dadlez: Mieliśmy do czynienia z przyśpieszonem skrzepnięciem krwi z tego względu, że krew przy zadawaniu ran mieszała się z sokiem tkankowym, w którym są czynniki znacznie przyśpieszające krzepnienie krwi. Na dżaganie jednak nie znaleźliśmy krwi.

Prok. dr. Szypuła zapytuje biegłych, dlaczego są sprzeczności?

Biegli tłumaczą te sprzeczności jeszcze raz. — Trzeba było — oświadczają biegli — wątpliwości ugruntować. Dalej biegły doc. Dadlez opowiada jak przeprowadzał doświadczenia co do pozostałości krwi na żelazie i in. przedmiotach. Nie robiłem doświadczeń na tym dżaganie. Nie mogłem.

Prok. dr. Szypuła: Niech to stenograf zanotuje. Przypuszczam, że powinny były być robione doświadczenia na nim.

Biegły doc. Dadler: Nie wolno mi było tego robić na tym dżaganie, gdyż on służy jako dowód dokonanej zbrodni.

Biegły opisuje, w jaki sposób robił doświadczenia i że na podstawie tych doświadczeń doszedł do wniosku, który uprzednio przedstawił.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy ten kiłof, zwany dżaganem, mógł być chustką dokładnie oczyszczony?

Biegły doc. Dadlez: Nie można oczyścić chustką, chyba przy użyciu kilkakrotnem wody przy pomocy chustki można oczyścić przedmiot żelazny z krwi.

Przewodniczący: Proszę panów biegłych o pozostanie w Krakowie i przybycie na poniedziałkową rozprawę. Odraczam rozprawę na poniedziałek na godzinę 9 rano.

Z zagłębia naftowego

SCHODNICA. W niedzielę 12 marca w Schodnicy odbyła się uroczysta akademja z powodu 10-lecia TUR i 50-lecia śmierci Karola Marxa. Akademja była poprzedzona śpiewem chóru TUR, następnie zagaił akademję tow. Szymański. Przemówienia wygłosili tow. Haluch i Przewłocki. Po przemówieniach odbyło się przedstawienie amatorskie; odegrano sztuki: „Pan Wścibski" i „Szwaczka warszawska". Chór i koło amatorskie pracuje pod kierownictwem tow. Bojakowskiego Michała, kierownika sklepu Spółdzielni spożywczej. Podczas akademji i przedstawienia sala TSL w Schodnicy była wypełniona po brzegi przez tow. robotników, ich żony i dzieci.

RYPNE. Od 17 do 20 marca odbywały się w Rypnem konferencje, posiedzenia i zebrania członków CZG, PPS i TUR, a dnia 20 marca odbyły się wiece publiczne o godz. 10 rano i 6 wieczór. Na wszystkich zebraniach i na wiecu referował tow. Haluch. W dyskusji przemawiali tow. Lewicki, Mikrut, Krystyński, Skrzyszowski, Marciniszyn i inni. Na wszystkich zebraniach robotnicy i chłopi ślubowali wierność PPS i walce o rząd robotniczo-chłopski, o zmianę ustroju na ustrój socjalistyczny.

W tem zagłębiu, oddalonem od kolei 16 km., działalność organizacji zawodowej, politycznej i oświatowej rozwija się. Robotnicy czują potrzebę organizacji i walki z gnębiącym, brutalnym, niesprawiedliwym ustrojem. Właśnie powstała w Rypnem organizacja polityczna PPS, do której w większości przystępują towarzyszki, żony robotników i córki, bo chcą razem z mężami i ojcamo walczyć o lepsze, nowe Jutro!

W organizacji oświatowej TUR, liczącej ponad 60 członków, codziennie towarzysze pracują nad samokształceniem, odbywają ćwiczenia muzykalne, amatorskie i inne oświatowe. Tow. Warchałowska i Warchałowski pracują nad odczytami dla członków TUR. Przygotowania do święta 1 Maja są już czynione, oraz przygotowania wycieczkowe i postanowiono, że wszyscy sprawią sobie ubranka TURowe z czapeczkami. W sprawie wzorów i czapek udały się w niedzielę dwie towarzyszki i jeden towarzysz do Kałusza. W Kałuszu towarzysze turowcy udzielili chętnie wszelkich informacji i nawiązali z Rypnem łączność. Wracając do Rypnego, byty towarzyszki bardzo zadowolone z pracy w Kałuszu, która wre i żyje pełnem tętnem. Rozpoczynając działalność TUR w Rypnem od samokształcenia, będzie można wkrótce zobaczyć owoce wyrobienia robotników na dobrych socjalistów.

Różne czynniki nie mogą się pogodzić z rozwojem tej organizacji w Rypnem, a w szczególności jakiś kapitan rezerwy nazwiskiem Arens szwenda się po ulicy i grozi młodym towarzyszom i towarzyszkom: „ja was sobie zapamiętam". Osobnik ten, urzędnik we firmie „Małopolska", jest przeznaczony dla tworzenia „Strzelca" i „strzelców" tych widzieliśmy, jak szli z pochodniami 18 bm. wieczór na „capstrzyk", a było ich około 6 i pół. Robotników chciałby ten pan musztrować, a urzędników, swoich kolegów, zostawia w spokoju. Firma „Małopolska" jeszcze utrzymuje Arensów i nnych dla zabawki strzeleckiej, a zato przeprowadza redukcje robotników. Na utrzymanie ruchu kopalń pieniędzy niema, ale na zabawki pieniądze są. „Małopolska" ma wszędzie dużą falangę różnych ludzi w postaci Arensów dla zabawek polityczno-sanacyjnych. Nic dziwnego, że potem się redukuje i jęczy, że jest źle.

W dniach, w których zgromadzenie się odbywały w Rypnem, jedno z nich zostało przez starostę zakazane. Wiec miał się odbyć w niedzielę 19 marca. Przypuszczać należy, że ze względu na imieniny wiecu zakazano. Sprowadzono policję z różnych okolic. Starosta chciał, by wszyscy robotnicy wzięli udział w imieninowej uroczystości. Robotnicy przyszli ale do Domu Robotniczego i tam spędzili cały dzień.

Mimo, że zgromadzenie zgłoszono do starostwa jeszcze dnia 14 marca, starosta powiatu dolińskiego nadesłał następującej treści telefonogram: „Starostwo Dolina.

Telefonogram Nr. 7/33.

Do Pana Komendanta posterunku Policji Państwowej w Perehińsku, dnia 18 III. 1933 r. o godz. 11.30.

Treść: Dnia 18 III. b. r. doszło do mojej wiadomości, że Centralny Związek Górników w Polsce Oddział w Rypnem zamierza urządzić w dniu 19 III. 1933 r. w Rypnem zgromadzenie publiczne. Na podstawie art. 9 ust. o zgromadzeniach Dz. U. Nr. 48, poz. 450, polecam panu komendantowi nie dopuścić do zgromadzenia publicznego w dniu 19 III. 1933 r. w Rypnem, albowiem urządzenie w tym dniu zgromadzenia publicznego, mogłoby zagrażać bezpieczeństwu spokoju publicznego.

Treść niniejszej decyzji należy bezzwłocznie zakomunikować organizatorom zgromadzenia.

Starosta Powiatowy — Brzostyński".

Ale takie zakazy nie pomogą sanacji.

TELEGRAMY

ZAJŚCIA NA POGRZEBIE W ŁODZI

Warszawa, 1 kwietnia (tel. wł.). „Kurjer Czerwony" donosi z Łodzi: Na wczorajszym pogrzebie Jadwigi Wojciechowskiej, zmarłej od ran odniesionych podczas strzelaniny policyjnej, grupa uczestników pogrzebu usiłowała urządzić pochód. Władze bezpieczeństwa, nie chcąc dopuścić do zajść, delegowały na cmentarz wywiadowców ubranych po cywilnemu. Jeden z wywiadowców Józef Hiciński został przez kogoś z tłumu rozpoznany. Padły „podburzające" okrzyki i — wedle „Kurjera Czerwonego" — sypnął się grad kamieni. Hicińskiego z trudem wyratowali koledzy. Jest on bardzo ciężko ranny i musiał zostać przewieziony do szpitala. Także kilkunastu innych policjantów zostało rannych kamieniami. Dziś w mieście panuje spokój.

FAŁSZYWY STUDENT Z „LEGJONU MŁODYCH"

Warszawa, 1 kwietnia (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi: Dziś około 11 rano w alejach Ujazdowskich siedziało na ławce 8 studentów. W pewnej chwili przechodziło 4 członków sanacyjnego „Legjonu młodych". Przyszło między nimi a studentami do utarczki słownej. Jeden z grupy „Legjonu" wyjął rewolwer i zmierzył do siedzących studentów. Publiczność zareagowała i wezwała policję, która wszystkich zabrała do komisarjatu, gdzie zatrzymano 3 studentów: Antoniego Kaczanowskiego, Czesława Staszewskiego i posiadacza rewolweru Władysława Nowaka. Okazało się, że Nowak nie jest studentem, nie ma pozwolenia na broń, a legitymuje się dokumentami „Legjonu młodych" i „Strzelca" akademickiego. Na uwagę, że za posiadanie rewolweru grozi mu kara, Nowak odpowiedział: „To zapłaci Legjon, czyli państwo".

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 1 kwietnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 28984; 20.000 zł. nr. 91607; 15.000 zł. nr. 98933; 10.000 zł. nr. 65204; po 5.000 zł. nra 85037, 122614 i 125319.

NOWE PANCERNIKI NIEMIECKIE

Berlin, 1 kwietnia. W Wilhelmshafen spuszczony został dziś na wodę nowy niemiecki pancernik typu „B“, który otrzymał nazwę „Admirał Scheer“. Matką chrzestną nowego pancernika była córka admirała Scheera. Równocześnie odbyła się dziś w Wilhelmshafen uroczystość wcielenia nowego pancernika „Deutschland“ do służby czynnej. Okręty wojenne znajdujące się w porcie udekorowane są flagami, między któremi widnieją także flagi hitlerowskie.

ZAWALENIE SIĘ TUNELU I ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW

Berlin, 1 kwietnia. W tunelu kolejowym między Pirmasens a Biebermühle podczas robót reparacyjnych zawaliło się sklepienie na długości 3 metrów. W parę minut potem nadjechał pociąg towarowy i wykoleił się na gruzach, przyczem kilka wagonów uległo zniszczeniu. Dwie osoby z załogi pociągu odniosły ciężkie rany. Z robotników zajętych przy naprawie tunelu 2 zostało zabitych a 5 odniosło rany.

SKUTKI HURAGANU

Nowy Jork, 1 kwietnia. Wedle ostatnich wiadomości tornado, które onegdaj nawiedziło stany Teksas i Arkansas, pochłonęło 63 ofiary w zabitych i 300 rannych.

O co się biją? o koryto

Zajścia między hitlerowcami a „Stahlhelmem“ nie są, mimo twierdzeń urzędowych, zlikwidowane. Przywrócono jakie-takie stosunki w Brunświku, wybuchają nowe rozterki w Palatynacie, a na Śląsku niemieckim zaczyna się „Stahlhelmowców“ szykanować prawie taksamo jak socjalistów.

Sojusznicy pokłócili się — o co? Zdradza to organ „Stahlhelmu“, pisząc, że zajścia zostały spowodowane „niezgodnością przy obsadzaniu stanowisk państwowych“. A więc walka o koryto. Hitler trzymał swe bojówki na skromnych warunkach egzystencji, gdyż zasiłki od wielkiego przemysłu nie starczyły na bujne życie. Za to, dorwawszy się do władzy zapycha wszystkie miejsca swoimi ludźmi tak, że sojusznicy czują się pokrzywdzeni i buntują się.

Dopóki przywódcy panują nad masami, uda im się zaklajstrować niezgodę. Co jednak będzie, gdy z obu stron będzie coraz więcej kandydatów na posady, których przecież w nieskończoność mnożyć nie można? Jak długo przemianowani na „policjantów pomocniczych“ bojówkarze hitlerowscy zadowolą się skromną zapłatą po 3 marki dziennie? Jak długo wytrwają jeszcze te masy bezrobotnych, które wstąpienie do bojówek uważały za pewność otrzymania pracy?

Wobec tej sytuacji nic dziwnego, że przywódcy ciągle naradzają się, jak wybrnąć z tej przykrej sytuacji. Już podnoszą się głosy, że Hitler, mimo że już blisko dwa miesiące jest u władzy, nie wydał ani jednego zarządzenia o charakterze gospodarczym, mimo że w swym „programie“ miał na wszystkie bolączki „niezawodne lekarstwo“. — A tymczasem jest coraz gorzej. Już teraz mówią, że jest 8 miljonów bezrobotnych, a potworna ta liczba musi się zwiększyć, gdy bojkot zacznie działać.

Toteż ogłoszenie bojkotu wzajemnego, skierowanego przeciw żydom, wywołało w kołach przemysłowych bardzo mięszane uczucia. Pisma ich, naturalnie w ostrożnych słowach, wskazują, że bojkot to broń obosieczna, która w obecnym stanie gospodarczym może przynieść więcej szkody niż pożytku. Prawdziwi kapitanowie przemysłu mają inne zapatrywania na akcję bojkotową niż kompletni ignoranci na tem polu — Goebbels, Goering i inni pyskacze.

W całej tej akcji bojkotowej przebija się nieszczerość i zakłopotanie. „Żydożerczy“ rząd Hitlera proklamuje bojkot przeciw kupcom i handlarzom żydowskim, a równocześnie przestrzega przed porywaniem się na banki, które taksamo są w rękach żydowskich. Bije się w biednych handlarzy, a oszczędza się wielkich kapitalistów, gdyż jest się od nich zależnym. Krzyczy się o szanowaniu własności prywatnej, a podrywa się egzystencję tysięcy biedaków, gdyż od nich rząd pomocy, tj. pożyczek, nie może się spodziewać.

Ale i ta walka jest także jednym z objawów walki o koryto. Małomieszczaństwo, które przeszło do Hitlera, chce pozbyć się konkurencji żydowskiej, stąd „zapał“ jego do bojkotu pod maską patrjotyczną.

Rada Naczelna PPS

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 kwietnia.

Dziś o 10 przedpołudniem rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej PPS przy bardzo licznym udziale członków. Przewodniczy tow. Topinek. Na posiedzeniu przedpołudniowem referat organizacyjny i polityczny wygłosił tow. Pużak, referat o sytuacji międzynarodowej tow. Niedziałkowski. Popołudniu rozwinęła się nad referatami dyskusja.

Aresztowania wśród socjalistów we Lwowie

Wczoraj popołudniu policja we Lwowie przeprowadziła rewizję w mieszkaniu tow. Roberta Freulicha, sekretarza TUR we Lwowie, i tow. dr. Stanisława Dręgiewicza, adwokata. Po rewizji obu towarzyszów aresztowano.

Według zasięgniętych przez nas informacyj, aresztowanie naszych towarzyszów nastąpiło na żądanie sądu w Stanisławowie.

Fantastyczne projekty i nieporządki na budowie Ruszczewskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 kwietnia.

Dziś w dalszym ciągu toczyła się rozprawa przeciw Ruszczewskiemu. Zeznawał świadek Bogucki, profesor politechniki we Lwowie. Zeznanie jego dotyczyło projektu budowy centralnego gmachu pocztowego w Warszawie. Opinja świadka jest taka, że **projekty tej budowy były fantastyczne.**

Świadek inż. Strawiński brał udział w sądzie polubownym między Ruszczewskim a Machajskim. Świadek uchyla się od podania szczegółów z tego sądu i stwierdza, że wyrok był dla Ruszczewskiego niekorzystny.

Świadek inż. Witkowski był przewodniczącym komisji dla rewizji budowy w Gdyni. Przeprowadził rewizję na poczcie, gdzie naczelnik Gronek dokonywał wypłat bez polecenia. Ruszczewski miljonowe roboty oddawał swoim znajomym.

Obrona naciera na świadka o ujawnienie skutków gospodarki Ruszczewskiego w Gdyni.

Świadek podaje, **że dobrych skutków wogóle nie było**, wszystko było złe, materjały były marne, pracowano drogo. Sam Ruszczewski ubolewał, że **stwierdzono takie nieporządki.**

Początek bojkotu Żydów w Niemczech

Berlin, 1 kwietnia. Przedpołudniem o godz. 10 rozpoczął się w całych Niemczech zapowiedziany bojkot antyżydowski, który będzie trwał do wieczora. Zarządzona przez rząd Rzeszy przerwa bojkotu ma trwać do środy przedpołudniem i ma — wedle enuncjacji Goebbelsa — dać żydostwu zagranicznemu sposobność do zaniechania propagandy bojkotu towarów niemieckich, oraz zaprzestania „hecy“ antyniemieckiej. — W Berlinie wyruszyły na miasto olbrzymie masy bojówek hitlerowskich, po części uzbrojonych w broń palną, niosąc stosy afiszów i ulotek, oraz transparentów i przystąpiły do akcji. Na szyldach lekarzy, adwokatów i sklepów żydowskich nalepiane są druki, wskazujące, że dany sklep lub biuro jest żydowskie. Sklepy i kancelarje żydowskie blokowane są przez oddziały szturmowe, ustawiające się przed danemi objektami z transparentami: „Niemcy brońcie się! Nie kupujcie u Żydów!“ Większość sklepów żydowskich nie była zupełnie otwierana. Wielkie firmy domów towarowych są otwarte. Wstęp do nich mają jedynie osoby, mogące się wykazać paszportem zagranicznym. Banki nie podlegają bojkotowi i bez względu na wyznanie właściciela funkcjonują normalnie. Także przed sądami ustawione są bojówki hitlerowskie, niedopuszczające do wnętrza sędziów i adwokatów żydowskich. Przed gmachem sądu okręgowego urządzili hitlerowcy demonstrację, podczas której spalili sztandar republikański czarno-czerwono-złoty, oraz zaintonowali pieśń Horsta Wessela. Po ulicach krążą samochody z afiszami treści antysemickiej i aparatami filmowemi. Do godziny 1 w południe nigdzie nie doszło do poważniejszych wykroczeń. Podobne wiadomości nadchodzą z całej Rzeszy.

Berlin, 1 kwietnia. Komisarz wydziału szkolnego pruskiego ministerstwa oświaty dr. Meinshausen wydał dziś podwładnym organom polecenie natychmiastowego zwolnienia z posad nauczycielskich wszystkich żydów. Wykonanie rozkazu ma być przedłożone wydziałowi szkolnemu do trzech dni.

OSOBNE HITLEROWSKIE MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH

Berlin, 1 kwietnia. Na zarządzenie Hitlera utworzony został urząd zagraniczny partji hitlerowskiej, którego szefem został naczelny publicysta partji Alfred Rosenberg.

Zastrzelony w więzieniu przez hitlerowców

Berlin, 1 kwietnia. Z okazji bojkotu antyżydowskiego doszło dziś w południe w Kilonji do poważnego starcia. Gdy do składu mebli Schumma usiłowało wtargnąć kilku bojówkarzy hitlerowskich, syn właściciela sklepu oddał strzał na postrach. Zebrani przed sklepem hitlerowcy otwarli na sklep ogień rewolwerowy, niszcząc wystawę i szyldy a następnie wtargnęli do wnętrza i zdemolowali urządzenie i meble. Po ustąpieniu hitlerowcy uprowadzili z sobą syna kupca. W mieście panuje nastrój podniecony.

Berlin, 1 kwietnia. Uprowadzony przez bojówkę hitlerowską syn właściciela sklepu mebli Schumma, adwokat i notarjusz dr. Schumm został w więzieniu zastrzelony. Bojówkarze uprowadziwszy dra Schumma, pobili go do utraty przytomności, a następnie odwieźli do aresztów policyjnych. Później przybyło do aresztów policyjnych kilku uzbrojonych hitlerowców i zażądało wpuszczenia ich do celi, a gdy to uczyniono, bojówkarze oddali do aresztowanego szereg strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

WZOREM MUSSOLINIEGO

Konkordat Rzeszy z Watykanem

Katolicka Agencja prasowa donosi z Berlina:

„Korespondent KAP dowiaduje się, że kanclerz Hitler, naśladujący w wielu wypadkach Mussoliniego, zamierza zaproponować Watykanowi konkordat analogiczny do tego, jaki był podpisany na Lateranie między Włochami faszystowskiemi a Stolicą Apostolską. Rzesza, wysuwając się na miejsce poszczególnych krajów niemieckich, nawiązałaby bezpośrednie stosunki ze Stolicą Apostolską.

Jak wiadomo, dotychczas sprawę stosunków kościelno-politycznych katolicyzmu niemieckiego regulował za pośrednictwem konkordatów nie gabinet Rzeszy, lecz rządy poszczególnych państw. Oddzielne układy konkordatowe podpisały: Bawarja, Prusy, a ostatnio Badenja“.

Hitler z wyznania jest katolikiem. Z tego czyni przynętę dla katolickiego Centrum.

Ewentualny konkordat z Watykanem, przyrządzony a la Mussolini, przysporzyłby Hitlerowi wspólników, którzyby wzorem tego, co się dzieje we Włoszech, musieliby słuchać go potulnie — bez żadnych zastrzeżeń — wzamian za uwzględnienie pewnych postulatów, czysto-kościelnych.

—ooo—

MŁODZIEŻY ROBOTNICZA! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 2 kwietnia o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się w Domu Robotniczym w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5)

wielkie zgromadzenie młodzieży robotniczej

pod hasłem:

Pracy i chleba!

Towarzysze! Towarzyszki! Młodzieży! Wszyscy na zgromadzenie! Wszyscy do szeregu! Przemawiać będą przedstawiciele PPS, organizacji młodzieży TUR i Rady związków zawodowych.

OKR PPS. TUR.
Rada związków zawodowych.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę dnia 2 kwietnia br. wyświetla najpopularniejsze dźwiękowe kino Muzeum dla TUR gigantyczne arcydzieło dźwiękowe nowoczesnej sztuki kinematograficznej, potężną epopeę bohaterskich walk i poświęcenia pt.:

„ŁÓDŹ PODWODNA X"

W rolach głównych George O'Brien, oraz Marion Lessing. **Film z życia marynarzy, tragicznie ginących na dnie morza. Film przejmujący grozą. Ponadto wesoła komedja i dodatek dźwiękowy. — Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień wyświetlania filmu od 3 pop. w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).**

—ooo—

—ooo—

AKCJA MIEJSKIEGO KOMITETU POMOCY BEZROBOTNYM skończyła się z dniem 31 marca. Okres likwidacyjny będzie trwał do 15 kwietnia br. W miejsce działalności miejskiego komitetu wejdzie akcja funduszu pracy, którą w najbliższym czasie władze zorganizują. Akcja funduszu pracy polegać będzie tylko na zatrudnianiu najbardziej potrzebujących pracy, natomiast nie będzie obejmowała żadnych zasiłków w gotówce lub w naturze dla rodzin bezrobotnych. W tej chwili miejski komitet zatrudnia 1.430 bezrobotnych za wynagrodzeniem po 2'75 zł. dziennie w gotówce, względnie w naturze. Zatrudnienie to będzie trwało najwyżej do 15 kwietnia, albowiem miejski komitet własnych funduszów już nie posiada. Miejski komitet komunikuje, że dobrowolne wpłaty pracowników umysłowych i fizycznych na rzecz miejskiego komitetu należy uiszczać aż do upływu zdeklarowanego 6-miesięcznego zobowiązania. Fundusze te z miesięcy kwietnia i maja obrócone będą na pokrycie deficytu miejskiego komitetu po koniec marca oraz na okres likwidacyjny.

PRZENIESIENIE DRZEWA NA PLANTACH. Jak już donosiliśmy, od dwóch tygodni pracowali robotnicy miejscy nad przygotowaniem „przeniesienia" drzewa rosnącego na plantach u wylotu ul. Karmelickiej w głąb plant, gdyż ta część plant przeznaczona jest na rozszerzenie chodnika i jezdni biegnących z ul. Szewskiej do ul. Karmelickiej. Okopano drzewo i umieszczono je jakby w wazonie. W piątek zaczęto drzewo przesuwać na lewarach. Praca trwała do soboty wieczora i wreszcie po długich trudach strażaków drzewo osiadło na stałe w głębi plant. Przeniesienie drzewa kosztowało sporo pieniędzy. Widocznie miasto ma kapitały, że podejmuje się takich eksperymentów. Pytanie, czy drzewo, które jest wątłe utrzyma się przy życiu. Tyle ceremonji z jednem drzewem podczas gdy wycinano całemi masami zdrowe kasztany, szczególnie pod Wawelem. Wtedy urządzono pogrom cienistych drzew, ogałacając planty ze wspaniałych okazów drzew cienistych. Nowe rządy miastem — nowe praktyki i to kosztowne.

PRZENIESIENIE BIURA ZARZĄDU LASU WOLSKIEGO. Z dniem 1 kwietnia przeniesione będzie biuro zarządu parku miejskiego Las Wolski z głównego gmachu ratusza do domku myśliwskiego w lesie Wolskim (przy wejściu do parku do Woli Justowskiej), telefon Nr. 137-44.

WYNIK KONKURSU NA PROPAGANDOWE AFISZE KRAKOWA. M. biuro propagandy Krakowa, chcąc uzyskać większą ilość materjału do wyboru propagandowych afiszów Krakowa, a zarazem poprzeć pracę artystyczną najmłodszego pokolenia grafików krakowskich, ogłosiło konkurs w szkole sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego. Konkurs ten dał kilkadziesiąt prac, z których jury wyznaczyło nagrody: I. Franciszek Cieślik (100 zł.), II. Marja Majerska (70 zł.), III. Marjan Żelazko (30 zł.). Dwa pierwsze nagrodzone projekty przedstawiające artystyczne fotografje zabytków Krakowa z odpowiedniemi napisami: „Obowiązkiem Polaka znać Kraków" i „Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima", odbito w 10.000 egzemplarzy i użyte zostaną do propagandy miasta na kolejach, w szkołach, itp.

POD KOŁA SAMOCHODU-TAKSÓWKI Kr. 95984 dostała się Kazimiera Kaczmarczykówna, która usiłowała przebiec przed nadjeżdżającem autem jezdnię na ul. Wygnanej. Kaczmarczykówna doznała ciężkich obrażeń i po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziono została do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Samochód unieruchomiono.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM. Samochód ciężarowy Kr. 97053 jadąc ulicą Starowiślną najechał na wóz Jana Stanka. Koń został bardzo pokaleczony i oddany do rzeźni. Stanek poniósł szkodę na 500 zł.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Wezwano pogotowie ratunkowe do Heleny Bolońskiej, lat 30, z Woli Duchackiej, która na rynku Podgórskim dostała nagle krwotoku. Zaopiekowało się nią pogotowie ratunkowe.

POTRĄCONĄ PRZEZ FURMANKĘ została Zofja Kądziołka, lat 10, idąc ze szkoły. Dziewczynka upadając na bruk doznała dotkliwych obrażeń cielesnych. Opatrzona przez pogotowie ratunkowe pozostawiona została opiece domowej.

MYLNY ALARM. Strażnik z wieży Marjackiej zaalarmował straż pożarną, że na ul. Król. Jadwigi jest pożar. Straż wyjechała i stwierdziła, że rzeczywiście był ogień — skutkiem palenia przez gospodarza domu pol. l. 34 śmieci na ogrodzie.

USIŁOWANE WŁAMANIE DO WAGONU KOLEJ. WŚRÓD STRZELANINY. Onegdaj wieczorem policjant patrolujący na stacji Kraków—Grzegórzki pomiędzy wagonami zauważył dwóch osobników usiłujących włamać się do wagonu towarowego. Na widok policjanta sprawcy poczęli uciekać, a ponieważ na wezwanie posterunkowego nie zatrzymali się, ten oddał w kierunku uciekających strzały, które chybiły. Jeden z uciekających skoczył do Wisły, płynąc w kierunku brzegu podgórskiego. Czy dopłynął dotąd nie stwierdzono.

WŁAMANIE DO KASY POCZTOWEJ NA KOLEI. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia niewykryci sprawcy dokonali włamania do urzędu pocztowego na stacji kolejowej Kraków—Płaszów. Sprawcy po rozpruciu kasy ogniotrwałej zabrali pewną gotówkę.

ARESZTOWANO: Zygm. Głąbosza za kradzież garderoby wartości 250 zł., St. Jastrzębskiego za kradzież bielizny wartości 300 zł. Bieliznę odebrano. Feigla Lehrnera za sprzeniewierzenie 1200 zł., pobranych za towar z fabryki śledzi „Adrjatyk".

AWANTURA I BÓJKA W SZYNKU. Do restauracji Nagoschynera przy ul. Kamiennej 17 przyszli Fr. Nowak, Fr. Urich, Józef Kurek — wszyscy w stanie podchmielonym i zażądali wódki i przekąsek i niezapłaciwszy usiłowali wyjść z lokalu. Zatrzymani przez kierownika restauracji wywołali awanturę, wybili kilka szyb i rozbili stolik marmurowy. W czasie awantury ranny został w skroń Urich, któremu pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe. Awanturnikami zajęła się policja.

KRADZIEŻE. Reginie Reisen skradziono z piwnicy pewną ilość owoców wartości 200 zł. Skradziony towar odebrano od pasera. — Alojzemu Schöfferowi skradziono z mieszkania bieliznę wartości 100 zł. W fabryce „Monitor" skradziono z hali maszyn różne narzędzia wartości 300 zł.

OKRADZIONY W SZYNKU. Stan. Włodek z Krzyszkowic wszedł celem odpoczynku do szynku Landbergera przy ul. Dajwór 25 i po pewnym czasie zasnął przy stoliczku. Gdy się po pewnym czasie obudził — stwierdził, że skradziono mu z kieszeni kwotę 50 zł.

DWA PODRZUTKI. Józef Suder, dozorca domu przy ul. Urzędniczej, znalazł na schodach w klatce schodowej pod strychem porzucone około 3 miesiące liczące niemowlę płci żeńskiej. Następnie posterunkowy policji napotkał w bramie domu przy ul. św. Agnieszki porzucone dziecko płci męskiej, około 10 dni liczące. Dzieci umieszczono w żłóbku miejskim, za matkami wszczęto poszukiwania.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach". Wieczorem również po cenach zniżonych powtórzenie lekkiej komedji „Bziczek". Jutro w poniedziałek po cenach zniżonych „Kraina uśmiechu", wysoce melodyjna operetka Lehara.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„MACIERZYŃSTWO KLĄTWĄ CZY BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM". Odczyt na temat powyższy wygłosi w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) Z. Szumski we czwartek 6 kwietnia o godzinie 7'45. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SOCIETO ESPERANTO. Jutro w poniedziałek odbędzie się w lokalu Societo Esperanto (ul. Smoleńsk 9) zebranie z następującym programem: 1) Sprawozdanie sekretarza; 2) Wesoły wieczór pod tytułem „Międzynarodowy uśmiech". Początek o godzinie 8'15 wieczorem. Bibljoteka otwarta od godziny 7'30 do 8'15.

—ooo—

SPORT

KS 06 MYSŁOWICE—WISŁA. Zawody w piłkę nożną odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 11'15 przedpołudniem na boisku Wisły. Poprzedzi o godzinie 9'30 rano mecz Wawel—Wisła I B. Ceny miejsc niskie.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 5 kwietnia o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 9 kwietnia w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji; 2) wybór komisji matki; 3) sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 4) sytuacja gospodarcza i polityczna; 5) wybory wydziału Rady Zw Zawodowych, komisji rewizyjnej i sądu polubownego 6) wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych związków. Wstęp na konferencję mają członkowie zarządów, oraz zaproszeni goście.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:
Kazimierz Przybyś, przew. **Władysław Matula, sekr.**

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5. III piętro z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności zarządu: a) kasowe, b) komisji rewizyjnej, c) uchwalenie absolutorjum ustępującemu zarządowi; 3) wybór nowego zarządu; 4) wolne wnioski. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 10'30 z tym samym porządkiem dziennym.

Szczyt szantażu

CENZURA NARZUCANA OPINJI ZAGRANICZNEJ

Po mowie Goeringa, zapowiadającej, że niemieckiej prasie socjalno-demokratycznej przedłużony zostanie bezterminowo zakaz wychodzenia; zniesienie bowiem tego zakazu ma być uzależnione od postawy zagranicznej prasy socjalistycznej, która musi zaniechać „oszczerstw" na hitlerowców — podkreślaliśmy metodę niesłychanego szantażu, której się chwytają hitlerowskie rządy.

Chcą za jednym zamachem nietylko zastraszyć swoich obywateli, ale zaciągnąć pętlę cenzury hitlerowskiej na całą prasę socjalistyczną w świecie, zmusić do milczenia całą opinję zagraniczną, używając swoich obywateli jako zakładników!

Tęsamą metodę stosuje hitleryzm obecnie w walce z przedsiębiorstwami i sklepami żydowskiemi: minister „uświadomienia publicznego" (czyli pogromów) Goebbels zapowiedział, że ostry bojkot sklepów żydowskich ma być wykonany na raty. Po pierwszym terminie, który ma być jakby przekąską dla hitlerowców — nastąpi parodniowa przerwa — poto, ażeby zagranica miała czas zaniechać „oszczerstw" i wtrącania się do spraw niemieckich. O ile zagranica nie będą się liczyli z tą przestrogą — wtedy bojkot zostanie wznowiony, z większą gwałtownością. A więc do środy (ów drugi termin).

Wóz albo przewóz!

Ale obok tych pogróżek pod adresem zagranicy, że koszta jej moralnego oburzenia zapłacą żydzi, obywatele niemieccy — używają hitlerowcy i nacisku na różne miejscowe zrzeszenia żydowskie, ażeby hamowały protesty swoich współwyznawców poza granicami Niemiec.

Oto żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Prezydjum gminy żydowskiej w Warszawie otrzymało w piątek następującą depeszę z Berlina:

Wzywamy was, byście zaniechali propagandy bojkotowej przeciwko Niemcom. Szkodzi to interesom żydostwa niemieckiego i współżyciu żydowskich i niemieckich współobywateli.

Zarząd gminy żydowskiej w Berlinie".

Od siebie dodaje redakcja owego dziennika następujący przypisek:

„Jak się dowiadujemy, w kołach zbliżonych do warszawskiej gminy żydowskiej panuje przekonanie, że powyższa depesza została wysłana pod presją niemieckich czynników rządowych".

Jak widzimy — Niemcy hitlerowskie wprowadzają jako system: czy to przy gnębieniu ideologji im przeciwnej, czy w walce rasowej, że są państwem, którego nie obowiązują literalnie żadne normy praworządności i które za nic sobie uważa opinję świata, a raczej sądzi, że można się od niej odczepić w sposób wyżej omówiony.

Pierwej ma się „uspokoić" opinja zagranicy — a potem ma p. Hitler przeobrazić się w dobrodusznego dyktatora.

Kto w to uwierzy?

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Dziewczęta w mundurkach"; — wieczorem: „Bziczek".
Poniedziałek: „Kraina uśmiechu".
Wtorek: „Bziczek".

KINOTEATRY

Adria: „Nenita, kwiat Hawanny"
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: „Kawalerowie dzikiego zachodu" i „Białe szaleństwo".
Bagatela: „Pożądana".
Dom żołnierza: „Złote piekło" (Dolores del Rio).
Muzeum: „Łódź podwodna X".
Promień: „Kongres tańczy" (Liljana Harvey).
Słońce: „Wszystko dla dziewczyny" (Harry Peel).
Świt: „Król królów".
Sztuka: „Teodozja — Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń życia".
Wanda: „Luana" (Dolores del Rio).

RADJO KRAKOWSKIE

Poniedziałek 3 kwietnia

10.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Odczyt: „Życie książki w dobie kryzysu" — wygłosi prof. M. Asanka-Japołł. — 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. — 16.40: Odczyt z Warszawy: „Gospodarstwo światowe". 17.00: Muzyka węgierska z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. — 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Odczyt: „Zagadnienie psychiki narodowej" — wygłosi doc. dr. St. Harassek. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Operetka z Warszawy: „Noc miłości". W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Wtorek 4 kwietnia

10.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.5ł: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Piękno ludu rumuńskiego". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: Odczyt: „Struktura gospodarcza LOPP". 19.00: „Stary Kraków", gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy o I. J. Paderewskim. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. — 21.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 23.30: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

—ooo—

OGŁOSZENIE.

Spółdzielnia Spożywcza Kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu
Spółdzielnia zarejestr. z ogr. odp.
zawiadamia członków, że
w niedzielę dnia 2 kwietnia 1933 r., o godz. 9 przedpołudniem, w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, odbędzie się

XXXIV Zwyczajne Roczne

Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie regulaminu obrad.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za 1932 r.
4. Odczytanie protokółu z lustracji Spółdzielni w 1932 roku.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za 1932 rok.
6. Zatwierdzenie sprawozdań, bilansu, rachunku strat i nadwyżek za 1932 r., planu działań i budżetu na 1933 r. oraz powzięcie uchwały w sprawie protokółów z lustracji Spółdzielni.
7. Podział czystej nadwyżki.
8. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań.
9. Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej.
10. Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej.
11. Zgłoszone do dnia 31. III. 1933 r. wnioski członków Spółdzielni.

Zarząd Spółdzielni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.